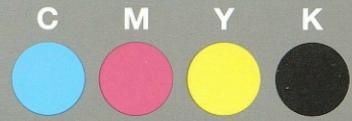
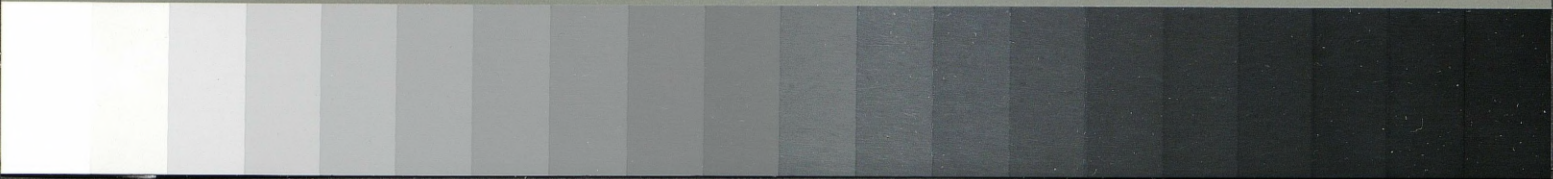


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



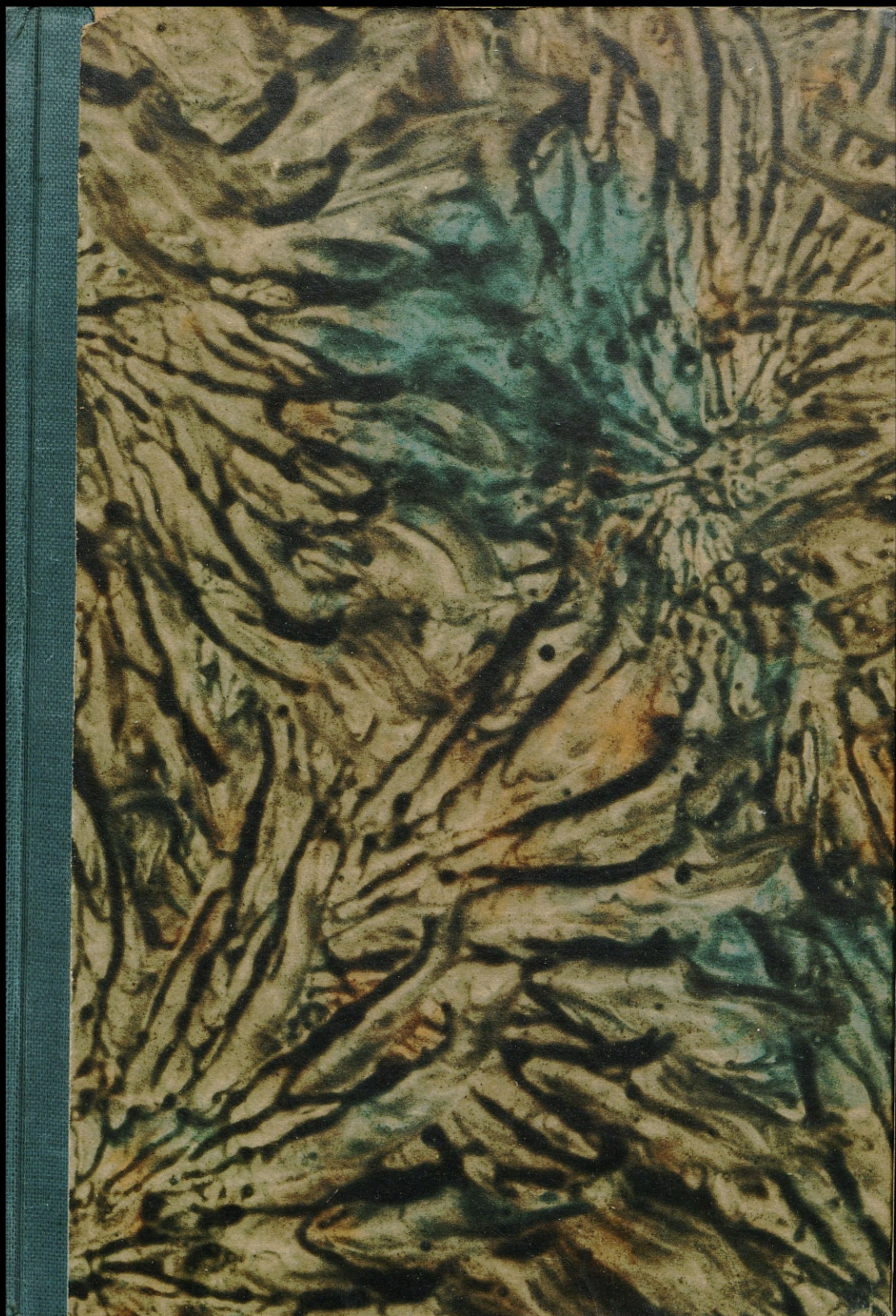
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM



**ŻYDOWSKA
POLITYKA NARODOWA
OBECNEJ DOBY.**

NAPISAŁ
TEOFIL MERUNOWICZ

b. poseł do Sejmu galicyjskiego
i do austriackiej Rady państwa.



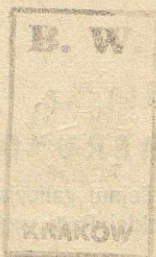
W A R S Z A W A 1919

NAKŁADEM KASY PRZEZORNOŚCI I POMOCY WARSZAWSKICH POMOCNIKÓW
KSIĘGARSKICH. — SKŁADY GŁÓWNE: WARSZAWA — GEBETHNER I WOLFF.
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA. — POZNAŃ — M. NIEMIERKIEWICZ.

3239

ŻYDOWSKA
POLITYKA NARODOWA

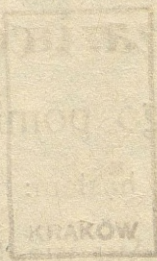
10/10/10



Geneza i cele
ruchu politycznego pomiędzy Żydami
pod hasłem:
„Kwestja Żydów wschodnich”.

General

Public Administration



KRAROW

I.

Niechęć do zajmowania się kwestją żydowską. — Uchwała Sejmu galicyjskiego w sprawie żydowskiej z roku 1882. — Austrjacka ustawa państwowa z r. 1890 o urządzeniu stosunków prawnych izraelskiej społeczności religijnej. — Działające hasło żydowskie: „Den Ostjuden ihr Recht!“ — Agitacja na tem tle na rachunek Polski.

W młodszych latach moich — przed laty około czterdziestu, starałem się wszelkimi siłami wywołać u nas w Galicji przedmiotową dyskusję publiczną o sprawie żydowskiej. Agitowałem artykułami dziennikarskimi, broszurami, petycjami do austrjackiej Rady państwa zwróconemi, a wreszcie, gdy zostałem posłem, wnioskami i interpelacjami w Sejmie naszym. Nie osiągnąłem jednak wiele. Zebrałem wprawdzie jako pamiątki z owych czasów, dużo dowodów uznania i sympatji za te prace moje u swoich i u obcych — a nawet i u Żydów niektórych — u tych mianowicie, którzy zrozumieli, że kierowałem się w tem, co mówiłem i pisałem o kwestji żydowskiej, nie uprzedzeniem lub zawiścią ku Żydom, ale tylko najczystsza chęcią wywołania w miarodajnych kołach poważnego zajęcia się tą sprawą — z pewnością najbardziej zawikłaną, najtrudniejszą i najcięższą ze wszystkich społecznych, narodowych i politycznych zagadnień, jakimi wówczas zajmowali się mężowie, kierujący u nas polityką krajową i narodową.

Natrafiłem w kołach decydujących na stanowczą niechęć do zajęcia się sprawą żydowską. Niechęć tę charakteryzuje najlepiej fakt, że gdy w r. 1879 wybrałem się do Wiednia z petycją do Rady państwa (bo nie byłem jeszcze wówczas posłem) o ustawodawcze uregulowanie kwestji żydowskiej w Austrii na podstawie prawdziwego, a nie pozornego tylko równouprawnienia, większość Koła posłów polskich, na wezwanie prezesa, ś. p. Kazimierza Grocholskiego uchwaliła, nie dopuścić tej petycji do Izby — rzekomo dlatego, ażeby nie wywoływać

w kraju zaniepokojenia sprawa, która ma tę właściwość, iż sama dyskusja o niej wzburza w masach ludowych, tak chrześcijańskich jak i żydowskich, namiętne antagonizmy. Dopiero potrzeba było, ażeby znalazł się jeden z posłów — ś. p. Ignacy Kamiński ze Stanisławowa, który wbrew uchwale owej petycję moją wniósł do Izby. Z taką samą niechęcią spotykały się w kołach miarodajnych moje wnioski, dotyczące sprawy żydowskiej w Sejmie krajowym w latach 1881 i 1882. Dalszą próbą z tego okresu życia mojego wzniesienia u nas dyskusji o sprawie żydowskiej, był szereg artykułów dziennikarskich, umieszczonych w r. 1884 w *Gazecie Narodowej* we Lwowie p. t. *Narodowość żydowska*. Na tle publikacji o sprawie żydowskiej bardzo wpływowego wiedeńskiego dziennikarza, Żyda, p. Izydora Singera, późniejszego prezydenta międzynarodowego Związku dziennikarzy całego świata. Przemawiałem w nich przeciwko traktowaniu kwestji żydowskiej, jako sprawy wyłączonej wyznaniowej. Zgodnie ze zdaniem p. Singera starałem się wykazać konieczność brania jej pod rozważenie jako w swoim rodzaju *sprawę narodową*, silnie różniącą się od wszelakich innych zagadnień narodowościowych naszych czasów. W tej myśli domagałem się umiejętnego zbadania z ramienia państwa właściwości istniejącej od wieków organizacji narodowej Żydów, uszanowania jej właściwości, o ile wymagają tego nowożytne pojęcia swobody religijnej i równouprawnienia wyznań — ale też wydania wyraźnych i skutecznych postanowień przeciwko takim żydowskim narodowym urządzeniom prawnym, osłoniętym dotychczas tajemnicą, a chronionych nietykalnością urzędzeń „wyznaniowych“, które niszczą materialnie ludność nieżydowską, i sprzeciwiają się zasadniczemu postanowieniu konstytucji, iż nie wolno, ażeby przepisy wyznaniowe sprzeciwiały się obowiązującym w państwie ustawom.

Na tle też mojego wniosku powziął Sejm galicyjski w r. 1882 jednomyślnie następującą uchwałę:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej przyprowadził do skutku wszechstronne uregulowanie stosunków wyznaniowych ludności izraelskiej, a w szczególności, ażeby przeprowadził w całym kraju odpowiednią organizację gmin wyznaniowych przy przestrzeganiu zasady, by z zakresu działania tych gmin wyznaniowych i ich przełożeństwach wykluczone było wszelkie wkraczanie w dziedzinę ustaw cywilnych i administracyjnych”.

Ustawa austriacka z 21 marca 1890 nr. 57 Dzien. ustaw państwa o urządzeniu zewnętrznych stosunków prawnych izraelskiej społeczności religijnej, może być po części poczytywana za spełnienie przytoczonego tu żądania Sejmu naszego — lecz niestety znowu dokonano tego bez zbadania owych żydowskich przepisów narodowych i religijnych, które „wkraczają w dziedzinę ustaw cywilnych i administracyjnych”.

I w późniejszym życiu mojem nie przestałem bez przerwy zajmować się kwestją żydowską—zwłaszcza, gdy ona w tym czasie przechodziła ważne zmiany*). Po tyloletnich rozważaniach charakteru i właściwości tej sprawy, nie zmieniłem moich dawnych zapatrywań na nią, ale je może tylko pogłębiłem. A gdy społeczeństwo polskie stanęło teraz wobec przebudowy życia wewnętrznego na tle zmienionych przez wojnę stosunków prawnopolitycznych, i sprawę nowego uregulowania przyszłego stanowiska ludności żydowskiej na ziemiach polskich sami Żydzi całego świata namiętnie i usilnie wytaczają na porządek dzienny pod hasłem: *Den Ostjuden ihr Recht!*—pozwalam sobie znowu głos zabrać w kwestji żydowskiej.

Nigdy jeszcze w ostatnim i bieżącym stuleciu nie pojawiało się drukiem tak wiele różnorodnych rozpraw, mających za przedmiot kwestję żydowską, których autorami są przeważnie Żydzi, jak teraz. Nigdy też nie odbywało się tyle kongresów notablów żydowskich. Na ziemiach polskich, w stolicach państw europejskich, i w Nowym Jorku poustanawiano w ostatnich trzech latach wojennych nowe, specjalne komitety obok dawniej istniejących instytucji w rodzaju *d'Alliance Israélite Universelle* i t. p. do czuwania nad narodowymi interesami Żydów, gdy przyjdzie po wojnie do nowego uporządkowania politycznego Europy, a w niej Polski. Po za temi organizacjami politycznemi Żydów jawnemi, po za publicystyką żydowską, przystępną chrześcijańskim czytelnikom, jest jeszcze w o'biegu ogromna ilość odezw, broszur i dzienników, drukowanych pismem hebrajskiem, których treść jest dla chrześcijan tajemnicą. Lecz tyle wie o kwestji żydowskiej każdy przeciętny czytelnik gazet, iż t. z. „*Ostjudenfrage*“, tak głośno i z rozmachem forsowana dziś

*) W r. 1894 napisałem znowu szereg uwag o kwestji żydowskiej z powodu rozpoczęcia się ruchu narodowego pomiędzy Żydami pod nazwą syjonizmu. Wyszły one w osobnej odbitce p. t. „*Żydowscy radykaliści*“ (Lwów, Seyfarth & Czajkowski).

przez Żydów wszystkich krajów, w najściślejszym pozostaje związku z przyszłym ustrojem Polski! Jawne wpływy polityków i publicystów żydowskich, jakoteż potężne wpływy poufne żydowskich potentatów giełdziarskich, rosnące codziennie w siłę w okresie powtarzanych ustawicznie miliardowych pożyczek wszystkich państw, uwikłanych w wojnę, pracują bardzo gorliwie nad tem, ażeby w przyszłej Polsce niezależnej stworzyć dla żydowskiej polityki narodowej bezpieczną ostoję, któraby zastąpiła Żydom ich własną ojczyznę.

Czyż mamy wyczekiwać milcząc na wyniki tych zabiegów narodowej polityki Żydów, prowadzonych na rachunek Polski....

Według mojego przekonania zasługuje na potępienie każdy, kto zabiera głos w sprawie żydowskiej li dla rekryminacji — ażeby rozjątrzać i bez tego dość rozdrażnione wzajemne stosunki pomiędzy żydostwem a chrześcijanami. W interesie spokoju społecznego w Ojczyźnie naszej i jej organicznego wzmocnienia, koniecznem jest ułatwić jakieś obustronnie rzetelne porozumienie pomiędzy żydowską i chrześcijańską ludnością kraju. Rozchodzi się o to, ażeby owe czynniki, które są, albo też będą powołane do rozstrzygania rozmaitych zagadnień wyznaniowo-administracyjnych, narodowych, społecznych i politycznych, stanowiących zbiorowo istotę kwestji żydowskiej, w naszej Ojczyźnie nie rozstrzygały ich tak strasznie powierzchownie, tak dorywczo, według podsuniętych w decydującej chwili tendencyjnych haseł, jak to niestety dotychczas bywało wszędzie...

Na nic to się zdało udawać, że się nie wie o wzajemnej niechęci, istniejącej pomiędzy Żydami i chrześcijańskimi narodami, i nawzajem pomiędzy chrześcijanami i Żydami. Powody tego objawu wnikają w najgłębsze tajniki różnic charakteru i uczuć narodowych, a nawet tradycje religijne i historyczne dają silną do tego podnetę — tak u Żydów, jak i u chrześcijańskich narodów. Ta obopólna antypatja jest szkodliwą chorobą społeczną, w nowszych czasach maskowaną troskliwie wolnomyślnymi frazesami, ale niemniej przeto rzeczywista, głęboko w duszy narodów zakorzeniona. Jest to po prostu wpływ różnic rasy, dziedziczności krwi. Kultura nowożytna, tudzież interes społeczny wymagają, by ta wzajemna niechęć i nieufność pomiędzy narodami świata chrześcijańskiego, a żyjącem pomiędzy nimi w rozprószeniu żydostwem, ustąpiły miejsca uczciwie uporządko-

wanym stosunkom, opartym na dobrze rozważonem różnoprawnieniu — dobrze rozważonem tak pod względem praw, jak i obowiązków obopólnych!

Żaden kraj nie ma tak silnego stosunkowo zaludnienia żydowskiego, jak ziemie polskie. Więc też żaden naród w świecie nie jest tak bardzo w tem interesowanym, jak nasz naród, jak naród polski, ażeby znaleźć drogę do spokojnego, uporządkowanego współżycia obu tych elementów — gdy, czy chcą, czy nie chcą, muszą żyć razem. Lecz to powiedzmy sobie z góry, iż oszukując samych siebie i drugich komedją zgody i miłości z Żydami, drogą sentymentów, kwestji „Żydów wschodnich“ do rozwiązania nie doprowadzimy z pewnością!

Musimy ku temu poszukać argumentów realnych, które mogą trafić do przekonania ludzi dobrej wiary — „bez różnicy wyznania!“

II.

Czy kwestja żydowska jest sprawą religijną czy narodową? — Asymilacja. — Dr. Wład. Leopold Jaworski o sprawie żydowskiej. — Reprezentanci galicyjskiego żydostwa o stosunku Żydów do narodu polskiego. — Dr. Henryk Nussbaum.

We wszystkich państwach nowożytnych, z wyjątkiem Rosji przedrewolucyjnej, była dotychczas podstawą prawnego stanowiska Żydów zasada, iż żydostwo jest li wyznaniem religijnem, nie narodowością. I na tej podstawie przyznają też wszystkie wolnomyślne konstytucje państw nowożytnych Żydom proklamowaną przez rewolucję francuską swobodę religijną, i równouprawnienie ich „wyznania“ z innymi wyznaniem. Nie przyszło to od razu. W ciągu ubiegłego stulecia jedno państwo po drugim—z wyjątkiem Rosji carskiej i Rumunii, znosiło u siebie pozostałe z dawniejszych czasów ograniczenia „wyznaniowe“ Żydów, pod hasłem równouprawnienia wszystkich obywateli państwa bez względu na różnicę „religijne“.

Światlejsi Żydzi Zachodu od razu zrozumieli, i potrafili ocenić wartość tego równouprawnienia dla interesów narodowych żydowskich. Równocześnie zrozumieli jednak i to, iż wolnomyślny kierunek w traktowaniu Żydów w państwach chrześcijańskich nie będzie trwałym, jak długo Żydzi będą się wyróżniali zbyt jaskrawo od miejscowej ludności w każdym kraju, jako element obcy.

Tym sposobem powstała najpierw w Niemczech, u schyłku XVIII-go stulecia teoria t. z. „asymilacji“, czyli upodobnienia Żydów z elementem, jaki w każdym kraju miał przewagę wpływu, znaczenia i władzy. Ta polityka dobrowolnego zbliżania się Żydów do panującego elementu bardzo skutecznie wspierała szerzenie się wpływów żydostwa, jako pożądanego sojusznika panującego żywiołu w obec mniejszości, tu i ówdzie uieraz poważną stanowiących opozycję przeciwko rządzącemu elementowi.

Żydzi zaś wychodzili zawsze dobrze na przymierzu z tym, kto w danym kraju i w danym momencie jest najsilniejszym i ma władzę w ręku. Asymilacja Żydów szerzyła się pod hasłem: „Precz z *ghetto!*“ — t. j. precz ze średniowiecznym pogardliwym oddzielaniem Żydów od chrześcijan, które najsukuteczniej pielęgnowało równie pogardliwe i zawistne oddzielanie się wzajemne Żydów samych od chrześcijańskich społeczeństw. Asymilacja obejmuje tylko zarzucenie różnic w ubraniu, w zwyczajach i formach powszedniego życia, i co do języka potocznego. Nie sięga ona głębiej — nie dotyka obyczaju narodowego i poczucia narodowej odrębności Żydów. Zdarzają się wprawdzie pomiędzy Żydami jednostki, które lgną szczerze i naprawdę do miejscowego elementu, uważając się bez zastrzeżeń za członków tego narodu, w którego oczyszczeniu od szeregu pokoleń żyją. Lecz ogół ich współwyznawców ma o nich właśnie z tego powodu opinię, iż nie są oni „prawdziwymi Żydami“.

Dr. Władysław Leopold Jaworski, wiceprezes Naczelnego Komitetu Narodowego polskiego wyobraża sobie rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce także inaczej, jak tylko przez asymilację. W wydawanym we Wiedniu organie N. K. N. „*Polen*“ pisał on w tej sprawie:

„Jeżeli przystępujemy do uregulowania stosunków żydowsko-polskich, zaostzonych z jednej strony anormalnymi warunkami politycznymi i gospodarczymi, a z drugiej strony agitacją demagogiczno-nacjonalistyczną, stać musimy niezachwianie na tem stanowisku, że uregulowanie to może być dokonaniem tylko na zasadach ogólnoeuropejskich. Musimy nawiązać do starych tradycji polskich w sprawie żydowskiej, do tradycji Czackich, Wielopolskich — musimy z całą energją uprawiać asymilację ludności żydowskiej, i dążyć do tego, aby ją pozyskać dla interesów kraju. Rozwiązanie sprawy w kierunku antysemitycznym musi w każdej formie ogólnym interesom krajowym szkodzić. Tylko wyraźnym i stanowczym zapewnieniem, że odrodzona Polska nie będzie uprawiała żadnej polityki antysemitycznej, a trzymać się będzie zdala od wszelakich szykan i prześladowań, możemy stworzyć podstawy do asymilacji mas żydowskich.

„Z drugiej strony musimy od Żydów wymagać z całą stanowczością, ażeby stali się szczerymi obywatelami kraju, aby działali w jego interesie, i aby o dobro jego zabiegali. Ale to stanie się wtedy dopiero możliwym,

jeżeli kraj otworzy im wstęp do źródeł kultury i dobrobytu. Jak Żydzi na Zachodzie stali się dobrymi Francuzami, Anglikami, Włochami, czy Niemcami, tak i my mamy prawo wymagać od naszych Żydów, aby się stali dobrymi Polakami i sumiennymi obywatelami kraju”.

Zdanie to zgadza się w zupełności z zapatrywaniem oficjalnych przedstawicieli ludności żydowskiej w Galicji: posłów-Żydów na Sejm krajowy galicyjski i do austriackiej Rady państwa, izraelskich członków prezydentów najznacniejszych miast naszych, a wreszcie prezesów największych izr. gmin wyznaniowych w naszym kraju na kwestję stosunku Żydów do Polaków. W ich enuncjacji zbiorowej, ogłoszonej w lipcu 1915 r. wyrażają się oni w tej sprawie bardzo stanowczo i jasno. Oto ich słowa:

„My, Żydzi austriackiej części Polski, czujemy się synami kraju, do którego należymy, bez żadnych ograniczeń i bez żadnych zastrzeżeń. Los Polski jest naszym losem, cierpienia Polski, naszymi cierpieniami, szczęście Polski ma być i naszym szczęściem...”

„My, Żydzi austriackiej części Polski, widzimy w wyswobodzeniu Polski z pod panowania rosyjskiego jedyną drogę do sprawiedliwego i pomyślnego rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce. Zagwarantowanie normalnego społecznego i politycznego rozwoju uważamy za jedyną drogę do całkowitego rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce...”

„Kwestja żydowska w Polsce jest częścią kwestji polskiej. Wolność Polski jest wolnością Żydów polskich”.

Tę enuncjację podpisali: Dr. Tobiasz Aszkenazy, prezydent Izby adwokackiej we Lwowie, b. wiceprezydent m. Lwowa i b. poseł sejmowy; dr. Józef Michał Rosenblatt, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i wiceprezydent zachodnio-galicyskiej Izby adwokackiej; dr. Jakób Glanz, prezes izraelskiej gminy wyznaniowej w Przemyśle; dr. Herman Diamand, poseł do austr. Rady państwa; inżynier Józef Sare, wiceprezydent m. Krakowa, b. poseł sejmowy; dr. Szymon Schaff, prezes izr. gminy wyznaniowej we Lwowie; dr. Henryk Kolischer, poseł do Rady państwa; dr. Ignacy Steinhauz, poseł do Rady państwa, członek Wydziału powiatowego w Jasle; dr. Samuel Tilles, prezes izr. gminy wyznaniowej w Krakowie; dr. Herman Liebermann, poseł do Rady państwa; dr. Natan Loewenstein, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa.

Są to w pełnem znaczeniu tego wyrazu teraz najwybitniejsi przedstawiciele ludności żydowskiej w Galicji.

Także w Królestwie, pomimo wszelkich przewrotów, jakie tam kwestja żydowska w nowszych czasach przechodziła i przechodzi, istnieje i działa światła, ale nie liczna, i w żydostwie tamtejszem widocznie mało wpływowa warstwa Żydów, zwolenników asymilacji, którzy w sprawach narodowych występują stanowczo jako Polacy. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku w Warszawie, dr. Henryk Nussbaum, tłumaczy swoje zapatrywania na stosunek, jaki powinien istnieć pomiędzy Żydami, a rdzenną ludnością Polski, w następujący charakterystyczny sposób:

„Niechaj wyznawcy Judaizmu nie myślą dzisiaj o politycznem wskrzeszeniu Palestyny, niechaj nie rozbudzają wśród współwyznawców swych sztucznego narodowego szowinizmu, niechaj będą we Francji — szczerymi Francuzami, w Anglii — Anglikami i t. d. i t. d. a u szczytu ich duchowych aspiracji niech przyświeca im gwiazda bezinteresownej tradycji prawdziwego Judaizmu: zbawienie dla wszystkich narodów tej ziemi...

„Jestem Polakiem, i kocham z głębi serca rodzinny kraj mój, i gotów jestem dla dobra jego wszystkie moje poświęcić siły; kocham wszystkie kraja tego dzieci, kocham mój piękny język ojczysty i podniosłych Ojczyzny mej wieszczów; dumny jestem ze wszystkiego, co w niej piękne i szlachetne, i pragnę z całych sił moich przyczynić się do naprawy tego, co jest ujemne i szkodliwe.

„Jestem Żydem, i dumny jestem tradycją przodków moich, kiedy dzieje ich jeszcze odrębne, własne ich, wspaniałe płynęły korytem. Poczytuję to sobie za szczególne szlachectwo krwi i ducha... Dzieje narodu, z którego pochodzę, to święte dla mnie wspomnienie zamierzchłej przeszłości. Ale w terażniejszości rzeczywistej wspomnienie to jest tylko pięknym dźwiękiem czysto idealnej natury, który mi nietylko, że nie przeszkadza, ale pomaga raczej do szczerzej i rozumnej miłości mojego rzeczywistego kraju rodzinnego — kraju, z którym wiąże mnie nietylko doba mojego istnienia przelotnego, ale wielowiekowy okres przebywania tu moich ojców, dziadów i pradziadów, których popioły z ziemią tą oddawna się już wskrós pomieszały”.*)

*) Dr. Henryk Nussbaum: „Głos antysyjonisty do polskiej inteligencji żydowskiej zwrócony”. — Kraków 1899. G. Gebethner i s-ka.

Jeżeli stanowisko Żydów w przyszłym państwie polskim weszłoby od razu na tory, wskazane w tych trzech enuncjacjach asymilatorskich, to właściwie nie byłoby w takim razie w Polsce „kwestji żydowskiej“ — t. j. nie byłoby spornych zagadnień co do stanowiska prawnego społeczności żydowskiej w państwie polskim. Rzecz ta ułożyłaby się gładko sama przez się, bez długich targów, jako domowa sprawa pomiędzy dobrymi przyjaciółmi, którzy z serdeczną wyrozumiałością i gotowością do ustępstw wzajemnych idą sobie na rękę.

Lecz niestety, w rzeczywistości jest do tak idealnego stosunku Żydów do narodu polskiego bardzo daleko. Zwłaszcza teraz, pod wpływem wypadków wojennych — a głównie wskutek szalonej agitacji niepolskich Żydów, którzy chcieliby regulować sprawy Żydów w Polsce, zagmatwała się i zaostrzyła u nas kwestja żydowska w sposób dotąd nie bywały...

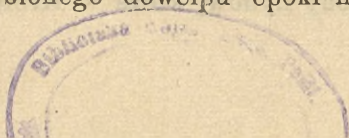
III.

*Nacjonalizm żydowski.—Dr. Natan Birnbaum
contra Jaworski.—Dr. Michał Ringel—jego uza-
sadnienie ruchu narodowościowego pośród Żydów.*

Najgroźniejszym przeciwnikiem asymilacji Żydów z chrześcijańskimi narodami jest nacjonalizm żydowski.

Nacjonalizm żydowski przeczy, jakoby żydostwo miało znaczenie li tylko wyznaniowe, i opiera się na zasadzie, iż kwestja żydowska jest sprawą narodową — w najprawdziwszem i najczystszzem znaczeniu tego wyrazu. W odpowiedzi na przytoczone w poprzednim ustępie tej pracy wywody posła dr. W. L. Jaworskiego, jakoby jedyną drogą możliwą do rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce była asymilacja, zapewnił dr. Natan Birnbaum, Żyd bukowiński, w tygodniku wiedeńskim: *Jüdische Zeitung — nationaljüdisches Organ*, iż Żydzi w krajach polskich bynajmniej nie myślą o wyrzeczeniu się swej narodowości i odrębności na korzyść Polaków, i stwierdza, że bynajmniej nie jest to prawdą, jakoby Żydzi zachodni — niemieccy, angielscy, francuscy i t. d. zasymilowali się zupełnie. Ale chociażby „odosobnione grupy żydowskie mogły o przeszłości swojej narodowej zapomnieć, to z wielkimi masami żydowskimi nie stanie się to nigdy, przenigdy!“ — i pisze dalej dosłownie:

„I niech p. Jaworski pozwoli sobie powiedzieć, że jeżeli dla niego asymilacja jest rzeczą samo przez się rozumiejącą się, a równouprawnienie Żydów jest zaopatrzone u niego w wyraźne „jeżeli“, to dla nas jest równouprawnienie rzeczą samo przez się rozumiejącą się, a żydowskie pragnienie życia wszystkim... Nie pojmujemy, dlaczego Polacy mieliby mieć więcej prawa do tego, aby żądać spolszczenia naszych żydowskich mas, aniżeli my może zżydzenia mniejszości polskich w miastach, w których większością są Żydzi? My zaprawdę nie chcemy sami dłużej kolportować chybionego dowcipu epoki nieporo-



zumień, jakobysmy my — my, lud biblijny, najstarszy wśród rasy białej urobiony, my, naród o najpodnioslejszych pomnikach kultury, i o sile żywotnej, jakiej nie ma żaden inny naród—mieli wyrzec się własnego istnienia. Nie! Tu jesteśmy, i tu zostaniemy! A komu się roi, że doprawdy udać się może okpić nas na śmierć, ten późniejsze swe rozczarowanie samemu sobie przypisać będzie musiał“.

Żargonowy dziennik warszawski „*Warschauer Zeitung*“ pisał w listopadzie 1916 po ogłoszeniu manifestów monarchów mocarstw centralnych względem Polski w artykule p. t. *Moment historyczny*:

„Żądamy, aby nowa Polska uznała prawa Żydów jako mniejszości narodowej. Musimy to jasno wypowiedzieć w obecnym momencie poważnym, że nie jesteśmy sektą religijną, ani Polakami wyznania Mojżeszowego — lecz jesteśmy, i na zawsze być chcemy — Żydami!“

Mniej szorstko i wyzywająco usiłuje wytłómaczyć Polakom potrzebę żywszego zajęcia się kwestją żydowską dr. Michał Ringel we Lwowie, żydowski narodowiec-syjonista—bardzo gorący zwolennik projektów d-ra Teodora Herzla, którego nazywa nowoczesnym Mojżeszem, zmierzających do politycznego zorganizowania narodowego Żydów całego świata, z samodzielnym ośrodkiem w Palestynie. W ogłoszonej w r. 1910, a więc jeszcze przed wojną teraźniejszą rozprawce p. t. „*Polacy wobec Syjonizmu*“, pisze on mianowicie:

„W latach między ostatnim rozbiorem Polski a powstaniem 1863 r. powtarzały się dość często chwile wielkiego napięcia polskiego ducha narodowego, chwile radości lub zwątpienia, gdy większość myślącego społeczeństwa polskiego była skłonna szczerze przyczepić „braci starozakonnych“, i wierzyła w możliwość asymilacji.

„Były to czasy, opisywane w powieściach Kraszewskiego, kiedy to Polacy i Żydzi łączyli się w uścisku bratnim podczas demonstracji warszawskich w 1863 r., w obliczu żołdatów moskiewskich, narażając się na kule, i kiedy urządzano wspólne patryjotyczne nabożeństwa w kościołach i w bożnicach.

„Lech chwile takie u społeczeństwa polskiego trwały krótko, a dziś trudno twierdzić, by drobna nawet garstka wierzyła w możliwość zamalgamowania mas żydowskich, a wprost znikająco drobną — jeżeli wogóle istnieją — jest liczba tych, którzy szczerze pragną, aby owe miliony Żydów, które w Królestwie i Galicji żyją—

rzeczywiście zlały się i stopiły bez reszty w otaczającym je społeczeństwie polskim; owszem ze stanowiska rasowego wzdrygają się przed tak znaczną przymieszką obcej krwi.

„Zrozumiałem psychologicznie jest, że naród każdy stara się wzmocnić swe siły, choćby kosztem drugiego, że dąży do zdobycia dla siebie odpowiedniego miejsca do swobodniejszego rozwoju, lecz prócz metody „ausrotten“ lub też, że użyjemy trywialnego zwrotu połknięcia drugiego narodu w zupełności przez t. zw. asymilację, jest jeszcze trzecia: pogodzić się z tem, co dzieje stworzyły i starać się, aby to współżycie, na które historia—powiedzmy—skazała dwa narody, było jak najmniej bolesne, najmniej przykre.

„Stanisław Koźmian, omawiając Herzla „*Judenstaat*“ (Gazeta lwowska z r. 1897) z pewną cierpką rezygnacją mówi o kwestji żydowskiej w Polsce, że jest ona „jak podagra“: nie możemy jej usunąć, najwyższej starać się możemy, aby możliwie mało nieprzyjemności nam sprawiała“.

„Zdawałoby się, że od tego zrezygnowanego pesymizmu kierującego polityka konserwatywnego niedaleko już do spokojnej, obiektywnej oceny kwestji żydowskiej; zdawałoby się, że nietrudno politykom polskim zrozumieć, że jeżeli dla społeczeństwa polskiego jest kwestja żydowska dolegliwością, nad którą przechodzi się niekiedy do porządku z pewną wielkopańską nonszalancją—dla Żydów, stanowiących wszędzie mniejszość, o słabej (?) strukturze społecznej, ta kwestja jest kwestją życia; każdy atak społeczeństwa polskiego, spowodowany fałszywym zazwyczaj punktem wyjścia, targa przeczulonemi z powodu cierpień nerwami społeczeństwa żydowskiego i przypomina mu stokroć silniej i boleśniej, aniżeli społeczeństwu polskiemu, że „kwestja“ jeszcze istnieje.

.

„Najwyższy już czas, aby myśląca część społeczeństwa polskiego: ci, co opinię tworzą i ci, co władzę mają w rękę, przeprowadzili gruntowną rewizję swych poglądów na kwestję żydowską, i to nietylko w interesie Żydów, lecz i w interesie polskim.

„Politycy polscy muszą zdać sobie sprawę przy-

najmniej dziś, po 25 latach ignorowania i zapoznawania ruchu syjońskiego, że brak szczerości wobec nas, i zygżakowata polityka, która objawia się głaskaniem „współobywateli Żydów-Polaków“, przy równoczesnym antysemityzmie w praktyce — taka polityka chyba skomplikować może i tak zawikłaną kwestję żydowską na ziemiach polskich. Muszą na podstawie własnych dziejów dojść do przekonania, że obecnie nawet państwa o tak potężnych środkach, jak pruskie i rosyjskie, nie potrafią zgładzić ani zgnębić narodu o silnem poczuciu narodowem.

„A takie poczucie silne powstało w ostatnich kilku dziesiątkach lat u synów i wnuków tych wzgardzonych, brudnych, szarych mas gheftowych, i obudziło się zarazem w każdym z nas poczucie godności własnej, i każdą krzywdę czuje obecna generacja młodych Żydów stokroć silniej i intenzywniej niż ojcowie ich przed laty.

„Na tak potężny ruch, jakim jest dziś narodowy ruch wśród Żydów, nie pomoże ani zainaugurowanie metody Nowosilcowa przeciw gimnazjalnej młodzieży syjońskiej, ani prześladowanie i niszczenie karjery nauczycieli, przyznających się do syjonizmu — nie pomogą nawet tuziny zjadliwych artykułów dziennikarskich, w których izraelskie pachołki pisarskie na zamówienie „od wiersza“ śliną i jadem bezczeszczą to, co jest nam drogiem — ideał nasz.

„Tak. Mamy dziś inne ideały niż dawniejsze generacje Żydów w Polsce.

„Możliwe, że typ Jankiela istniał kiedyś — a może w nielicznych egzemplarzach przetrwał kilka pokoleń. Lecz pewnem jest, że wnuki i prawnuki owego litewskiego Jankiela nie potrafią więcej kłaniać się w pas i w rękę całować...

„Politycy polscy muszą się liczyć z tą ogromną zmianą, którą nietylko inteligencja lecz i masy żydowskie w ostatnich latach przebyły; muszą zrozumieć, że ruch nasz jest wypływem ewolucji dziejowej, jest koniecznością dziejową, a nie efemerydą, nad którąby przejść można do porządku dziennego. Wówczas nas zrozumie może społeczeństwo polskie, i sprawiedliwiej, przynajmniej *pro foro interno*, oceni taktykę naszą, i okaże się wtedy, że syjoniści naprawdę szczerze i konsekwentnie dążą do osiągnięcia ideałów swoich“.

Jest to sposób objaśnienia zasadniczego charakteru

polityki narodowej Żydów, który wzbudzać musi szacunek nawet u stanowczego przeciwnika tej polityki. Lecz, musimy krytycznie przypatrzeć się bliżej owym ideałom żydowskich nacjonalistów, począwszy od Herzlowskiego syjonizmu — a to pod kątem terazniejszej sytuacji politycznej, w jakiej znalazł się naród polski — a także i żydowski naród, pod wpływem dotychczasowych wypadków terazniejszej wojny powszechnej.

IV.

Syjonizm jako objaw ruchu narodowego wśród Żydów w duchu nowoczesnym.—Dr. Teodor Herzl, nowoczesny Mojżesz.—Jego program światowej polityki żydowskiej.—Zwolennicy i przeciwnicy syjonizmu pomiędzy Żydami.—Protekcja carskiej biurokracji rosyjskiej dla syjonizmu.—Niechęć Żydów do osiedlania się w Palestynie.

Przytaczając powyżej zdania rozmaitych nacjonalistów żydowskich, dotknąłem sprawy syjonizmu, jako osobnego objawu w żydowskim ruchu narodowym, który dał właściwie początek organizowaniu się nowoczesnej żydowskiej polityki narodowej.

Syjonizm nie obejmuje bowiem całego ruchu nacjonalistycznego pomiędzy żydostwem, ale jest tylko jednym z objawów tego ruchu — co prawda, teraz najsilniejszym. Jest jednak wielu nacjonalistów żydowskich, którzy są stanowczymi przeciwnikami syjonizmu.

Dr. Teodor Herzl, z zawodu dziennikarz wiedeński, miał do czynienia ciągle z różnorodnymi kwestjami narodowościowymi, w które życie publiczne w Austrii nadzwyczajnie obfituje. Nawet narody, które zupełnie zapomniały od dawna o swojej odrębności plemiennej, nie raz bardzo mało rozwinięte kulturalnie i liczebnie słabe, robią tu politykę narodową, i upominają się bardzo energicznie o prawa do samoistnego bytu, do samoistnego rozwoju. Patrzył on na to, jak w tych wszystkich procesach narodowościowych Żydzi brali wszędzie udział — ale nigdzie, mówiąc po kupiecku — pod własną firmą, tylko jako przyczepka tej lub owej narodowości, tego lub owego stronnictwa — i często nawet stronnictw sobie przeciwnych. Prawdopodobnie uderzyło go to, że nie tylko na widowni politycznej Austro-Węgier, ale i w innych krajach Żydzi, żyjąc rozprószeni pomiędzy wszystkimi narodami świata, nigdzie nie występują jawnie i otwarcie jako czynnik polityczny, samoistny. Odczuł to dr. Herzl, — odczuł, że Żydzi należą bądź co bądź do naj-

dawniejszych z żyjących narodów, bo mają za sobą około trzydziestu stuleci życia dziejowego, mają własną kulturę, a i dziś we wszystkich państwach i krajach, w których przebywają, rozporządzają wcale nie mało znacznymi środkami i wpływami; wreszcie także i liczebnie nie należą do narodów najmniejszych, skoro liczą do dwunastu milionów ludzi, uświadomionych narodowo, z fanatycznym przywiązaniem do swoich narodowych tradycji i obyczajów, tudzież z poczuciem plemiennej odrębności i solidarności, zwycięsko wypróbowanem niejednokrotnie w srogich warunkach. Oburzyło go to, iż jego naród występuje dziś wszędzie pod firmą innych narodów, i postanowił z wysiłkiem całego swojego talentu i energii pracować nad tem, ażeby Żydzi wystąpili na widownię nowoczesnego świata jako czynnik polityczny — samodzielnie, pod własnym nazwiskiem.

Dr. Herzl nie wynalazł narodowości żydowskiej, skoro u Żydów poczucie odrębności narodowej sięga czasów biblijnych. Zresztą i w nowszych czasach różni pisarze żydowscy zajmowali się przed nim propagandą idei, iż Żydzi nie powinni ograniczać się do występowania li jako społeczność wyznaniowa, ale że powinni prowadzić politykę narodową. Lecz dr. Herzl stał się u Żydów teogoczesnych „nowym Mojżeszem“, ponieważ obmyślił i systematycznie wykończył program światowej polityki narodowej dla Żydów, opartej na zasadach nowoczesnych, i obliczonej na teraźniejsze stosunki międzynarodowe.

W ogłoszonej w r. 1896 publikacji p. t. *Der Judenstaat*, podał mianowicie dr. Herzl plan politycznej organizacji Żydów. Mówi on w tej rozprawie: „Nie uważam sprawy żydowskiej ani za socjalną, ani za religijną, chociaż bardzo dużo pozorów za tem przemawia. To jest kwestja narodowa, i ażeby doprowadzić do jej rozwiązania, musimy ją zrobić kwestją polityki światowej, i domagać się, ażeby była rozstrzygniętą w radzie narodów kulturalnych. My jesteśmy narodem — narodem!“

Zasadniczą podstawą obmyślanego przez dra Herzla planu zorganizowania żydostwa, jako samodzielnego czynnika w nowoczesnej polityce międzynarodowej, jest jego projekt nabycia przez naród żydowski w drodze kupna od Turcji Palestyny, dawnej ojczyzny Żydów, ażeby stanowiła znowu ich własne terytorjum, niezależne i samodzielne, gdzie Żydzi nie byłiby już żywiołem napływowym, żywiołem obcym, ale panami i reprezentantami te-

go kraju na zewnątrz. Nabywszy prawo własności Palestyny, mieliby Żydzi utworzyć z niej samodzielne państwo, i pozyskać dla tego państwa miejsce i głos w polityce międzynarodowej. Nie łudził się dr. Herzl nadzieją, ażeby owe wymarzone przez niego państwo żydowskie, któremu nadał miano państwa Syjonu, było dużem i silnem. Lecz na to głównie liczył, iż wagę i siłę polityce odmłodzonego państwa żydowskiego nadawałyby wpływy, nieraz potężne, Żydów, żyjących w rozprószeniu we wszystkich państwach całego świata, którzy niezawodnie wszelakimi sposobami, jawnie i skrycie, z całą gorliwością i solidarnie politykę swojego kraju, t. j. państwa Syjonu, popieraliby. Więc chociaż bez siły militarnej i bez potęgi materialnej, stałoby się to państwo wkrótce poważnym czynnikiem w międzynarodowej polityce, ponieważ polityka jego zewnętrzna, czyli polityka światowa żydowska, nie miałaby poparcia li w kancelaryjach swoich poselstw i konsulatów, ale w solidarnych wpływach wszystkich giełd, gdzie Żydzi panują, potężnych organów prasy wszystkich krajów, przez Żydów redagowanych, parlamentarzystów i dygnitarzy żydowskich w najpotężniejszych państwach, jakoteż całego ogółu ludności żydowskiej wszystkich krajów. Nieduże państwo nadawałoby firmę i oficjalne uprawnienie, a „syjońską“ politykę robiliby Żydzi całego świata.

Tak sobie wyobrażał dr. Teodor Herzl przyszłość swojego narodu.

Mylnem jest dość upowszechnione zdanie, jakoby herzłowska teoria państwa żydowskiego polegała wyłącznie na projekcie skolonizowania przez Żydów Palestyny, ażeby utworzyć z niej niezależne państwo żydowskie. Dr. Herzl miał o wiele dalej sięgające idee. On miał na myśli zorganizowanie pod sztandarem niezależnej Palestyny całego swojego narodu, jak jest on rozszany po całym świecie, w jednolity i solidarny, światowy czynnik polityczny! Państwo syjońskie ma być tylko jednym z organów tego światowego czynnika. Że tak, a nie inaczej, pojmować należy cele propagandy „nowoczesnego Mojżesza“, świadczą o tem rezolucje, uchwalone przez pierwszy zjazd syjonistów wszystkich krajów, odbyty w Bazylei w roku 1897, przy czynnym współdziałaniu i pod osobistym kierunkiem dra Herzla. Uchwalono tam wówczas:

1. Celowe popieranie kolonizacji narodowej żydowskiej w Palestynie;

2. organizację polityczną całego narodu żydowskiego za pomocą odpowiednich związków miejscowych i krajowych, z zastosowaniem się do praw, panujących w różnych krajach, tudzież syjońskich związków ogólnych, bez względu na granice państw poszczególnych;

3. wzmocnienie poczucia narodowego i samouświadomienia we wszystkich warstwach ludności żydowskiej wszystkich krajów;

4. starania u mocarstw w celu uzyskania ich zgody na urzeczywistnienie dążeń syjonizmu.

Od tego czasu zwolennicy syjonizmu pracują z zapałem nad przeprowadzeniem tego programu, i co roku odbywają się zjazdy delegatów kółek syjonistycznych wszystkich krajów, na których zdają oni sprawę o osiągniętych wynikach swoich usiłowań, i o poczynionych doświadczeniach — ciągle udoskonalając swoją partyjną organizację. Dr. Herzl umarł w roku 1904. Ale dzieło jego żyje i rozwija się — wprawdzie nie tak pomysłnie, jak on zapewne marzył o tem, lecz stale.

Z największą radością powitali projekty dra Herzla antysemita wszystkich krajów — spodziewając się, że jeżeli wzmógłaby się naprawdę reemigracja Żydów do ich biblijnej ojczyzny, pozbędą się choć w części swoich Żydów. Ministrowie różnych państw przyjmowali dra Herzla z uprzedzającą uprzejmością, a już najłaskawsze miał ucho dla jego projektu palestyńskiego wszechwładny wówczas w Rosji carski minister, von Plehwe, który nie tylko pozwolił organizować w całym państwie komitety dla popierania emigracji Żydów do Palestyny, ale dopuścił nawet do zorganizowania w Odessie głównej agentury do kierowania tym ruchem emigracyjnym. Ów komitet doprowadził koszta przewozu emigrujących Żydów z Odessy do Jaffy do minimalnej ceny po 5 rubli od osoby — a i na to otrzymywali wychodźcy zapomogę w gotówce. Także na rosyjskich linjach kolejowych przyznawano emigrantom żydowskim, którzy deklarowali się jechać do Palestyny, znaczne zniżki cen jazdy. Ta protekcja była tak dalece w oczy bijącą, iż są pisarze żydowscy, przeciwni syjonizmowi, którzy wyrażają zdanie, że właściwym twórcą syjonizmu, który praktycznie ugruntował teorie dra Herzla, był rząd cara rosyjskiego...

Co się tyczy Żydów samych, to pomiędzy nimi są zdania o syjonizmie bardzo podzielone.

Z zapałem powitała ideały dra Herzla młoda generacja inteligencji żydowskiej, głównie młodzież akademicka. Nie przemawiał on bowiem językiem ksiąg rabińskich, dla ucywilizowanych Żydów naszych czasów niezrozumiałym, lecz sam wykształcony w szkole nowoczesnej, wykladał zasady syjonizmu językiem i w stylu, przystępnym dla każdego, kto wykształcenie pobierał w nowoczesnej szkole, a nie w chajderze. Żydowska młodzież akademicka, pochodząca z rodzin, przywiązanych do judaizmu, z zazdrością tajoną patrzyła na zapał patriotyczny swoich kolegów chrześcijańskich, którego nie podzielała. Widziała ona, jak uczucie miłości ojczyzny podnosi ducha, uszlachetnia serca — więc z upragnieniem poczęła garnąć się do nauki dra Herzla, który prawił jej o odzyskaniu dla synów Izraela ich własnej ojczyzny, Ziemi obiecanej ich ojców, dawno utraconej, a przez długie wieki przez proroków i poetów rzewnie opiewanej. Żydzi, wychowani w tradycjach Tałmudu, uważają się wśród innych narodów ciągle za obcych, i ideały tych narodów są dla nich obojętne, jeżeli nie wstrętne. Tymczasem dr. Herzl, nowoczesny Mojżesz, wskazał teraźniejszemu pokoleniu Żydów ideały narodowe żydowskie: ich ojczyznę biblijną wolną, jako państwo niezależne, a rozprószony w diasporze naród żydowski silnie zorganizowany według wymogów dzisiejszych czasów w ogarniający świat cały jednolity czynnik polityczny, potężny od wieków wyszkoloną, nierozzerwalną solidarnością swoją!

Syjonizm jest tem samem, czem jest patriotyzm chrześcijańskich narodów — lecz w odniesieniu do żydowskich ideałów narodowych. Znamienną próbką patriotyzmu żydowskiego syjonistów, jest propagowana przez nich organizacja „*Haszomer*“, którą w wydawanym w Wiedniu w polskim języku przez galicyjską młodzież syjońską miesięczniku, p. t. „*Moriah*“, niejaki p. B. Zimmermann w następujący sposób określa:

„*Haszomer*“ jest skautingiem Baden Powell’a, lecz przystosowanym do potrzeb psychy żydowskiej i wyjątkowych warunków narodowego bytu... Dziś jest to dopiero zaczątek organizacji młodzieży żydowskiej w Galicji. Lecz jutro stać się może zakonem, skupiającym młodzież żydowską całej diaspory. „*Haszomer*“ jest systemem wychowawczym, w treści narodowym, w formie militarnym. Systemem wychowawczym, który tem różni się od innych, iż objąć chce całokształt życia, a nie poszczególne życia tego przejawy, wypełnić chce i uformować całego

człowieka, a nie pojedyncze w nim doskonalić siły. Od podstaw, od dziecka uczy on: słowności i karności, czystości myśli i czynu, ukochania ojczyzny, języka (jakiego? -- przyp. T. M.) i narodu, umiłowania przyrody, pracy i ćwiczeń fizycznych, przyzwyczajenia do duchowego i fizycznego pogotowia... Ta młodzież wobec zagadnień życiowych głów swych pod opiekuńcze skrzydła indyferentyzmu nie pochowa. Przed burzą karku swego nie ugnie w tchórzostwie, lecz z odsłoniętą piersią na skrzyżowaniu stanie piorunów. Nie w cieniu zakurzonych ścian, wśród stęchlizny pleśnią okrytych ksiąg, ekstatyczną a bezpłodną poić będzie serca radością, lecz w poświęcie błyskawic pójdzie ku czynom, ku zwycięstwu.*)

Młodzież żydowska, gimnazjalna i uniwersytecka, wciągnięta w syjonistyczną organizację partyjną w czasie studjów, gdy po opuszczeniu ław szkolnych przechodzi do życia obywatelskiego, zachowuje zazwyczaj przywiązanie do ideałów dra Herzla. W szeregach inteligencji żydowskiej stanowią przeto syjoniści dość silny zastęp. Członkowie tego stronnictwa w młodości zaprawieni do służby gorliwej w szeregach partji, z zapalem rzucają się w wir agitacji w tłumach żydostwa, a przemawiają do nich argumentami, które najłatwiej trafiają do duszy żydowskiej, gdy prawią im o szczęściu i o sławie narodu wybranego, o odzyskaniu Ziemi obiecanej i t. d. — i to nawet zwykle żargonem!...

Szczególniej chętnie idzie także za głosem syjonistów żargonowa półinteligencja, trzymająca się w powszednim życiu tradycji starowierczych, a garnąca się z zapalem do życia publicznego. Hasła syjonizmu, co do swej istoty odpowiadające żydowskiemu ideałom, lecz urobione na modłę dzisiejszych czasów, najlepiej odpowiadają usposobieniu tej bardzo ruchliwej warstwy Żydów.

Z tych dwu kół rekrutują się głównie zwolennicy syjonizmu.

Lecz o wiele liczniejsze i silniejsze są pomiędzy Żydami zastępy przeciwników nauki dra Herzla.

Zdeklarowanymi i stanowczymi przeciwnikami teorii syjonizmu są przedewszystkiem Żydzi, uznający za najodpowiedniejszą politykę żydowską w pośród narodów chrześcijańskich asymilację. Należący do tego obozu pisarz żydowski, p. Wilhelm Feldmann, w broszurze p. t. *Asy-*

*) „Moriah“ — zeszyt za grudzień 1916.

milatorzy, syjoniści i Polacy, nazywa syjonistów garścią młodzieży „o szlachetnych popędach i szkodliwych czynach“, podnosi, iż program syjonistów dąży do popierania gospodarstwa krajowego: „kiedy i o ile gospodarstwo krajowe szerszym warstwowi Żydów korzyści przysporzyć zdoła“ — i zapytuje od siebie: „Tylko wówczas, i o tyle? Więc to antagonizm między interesami kraju, a interesami żydowskiej ludności? Czy narodowcy nasi są świadomi następstw takiego sposobu stawiania kwestji? Czyż stanowczo pragną walki konkurencyjnej, chociaż sami uznają, iż słabszymi są Żydzi?“ A dalej tak pisze z powodu programów syjonistów, którzy mówiąc o „prawach“, jakie należą się Żydom, jako odrębnemu narodowi, żądają równocześnie i równouprawnienia we wszystkich państwach całego świata z rodowitą ludnością tych państw, i odzyskania Palestyny, jako odrębnego państwa żydowskiego: „Jeżeli oba żądania są jednym tchem wypowiedziane, to niewiadomo co więcej podziwiać u żydowskich narodowców: naiwność ich, czy bezbrzeżną nieskromność. Domagać się odrębnych praw należnych im jako odrębnemu narodowi, a zarazem równouprawnienia, gdy przyrzekają nawzajem krajowi „konkurować z wytwórcami chrześcijańskimi“ za pomocą rozmaitych organizacji... Więc na to potrzeba im odrębnych praw? Zrozumieć można stanowisko odrębnego narodu, przebywającego obok drugiego na danym terytorjum, jak np. Rusini i Polacy w Galicji. Ale ci przebywają na swojej glebie — orzą, sieją, i zbierają dla dzieci, które także będą żyć i umierać na tej glebie. Narodowcy zaś żydowscy, przygotowujący się na jutro do wymarszu stąd, spodziewają się otrzymać od kraju przywilej chyba na *Raubwirtschaft*, aby niebawem z produktami precz się wynieść. Nie, dzieje się nie powtarzają, a i historii o ogłoszeniu ludności egipskiej w nocy przed wymarszem do ziemi obiecanej nie można powtarzać!“

Dr. Henryk Nussbaum, w broszurze p. t. „*Głos antysyjonisty do polskiej inteligencji żydowskiej*“, na którą już raz w niniejszej pracy mojej powoływałem się, tak osądza syjonizm:

„Idea syjonizmu, czyli dążności do wzmocnienia lub rozbudzenia wśród Żydów samopoczucia narodowej swej odrębności, a więc zasady, że w każdym państwie, i w każdym narodzie stanowią oni istotnie naród w narodzie, rozpowszechnia się w ostatnich czasach z zatrważającą na pozór siłą. Śród Żydów europejskich ma ona psycho-

logiczne swe źródło w rozbijałym antysemityzmie. Taka atoli reakcja nie jest etyczna ani racjonalną, i jesteśmy przeświadczeni, że obłęd to chwilowy, który zawdzięcza istnienie swe głównie garści pełnych może zapалу agitatorów, ale pozbawionych głębszego zrozumienia idei judaizmu, i obowiązków najświętszych Żydów wobec krajów, które zamieszkują.

„U nas w ostatnich czasach syjonizm rozpowszechnić się począł bardzo wśród młodszej niestety inteligencji wogóle, a zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej. Smutny ten ze wszechmiar objaw zdaje nam się być wynikiem następującej okoliczności: Znaczna ilość młodzieży żydowskiej, garnącej się dzisiaj do nauki, pochodzi ze sfer zupełnie jeszcze nieuspołecznionych. W domu, oprócz religijności, polegającej przedewszystkiem na wielce gorliwym spełnianiu obrządków zakonu, nie zasłyszała ona o jakichkolwiek szerszych ideałach, a najmniej o poczuciu patriotycznym. W zetknięciu z młodzieżą chrześcijańską, którą już ze względów wyznaniowych uważa niejako za obcą, spotyka się naraz z nieznanemi sobie dotąd, a u tamtych gorąco pielęgnowanemi pojęciami przywiązania do ojczyzny i ideałów narodowych. Nie wyniosłszy z domu tych pojęć, czuje się zawstydzoną i upokorzoną — spostrzega, iż brakuje jej pewnych idealnych podstaw, które są potężną dźwignią moralną współtowarzyszy innowierczych. Nie mając z domu wszczepionych ideałów narodowych polskich, młodzi Żydzi, uważani przytem i przez kolegów chrześcijańskich za obcych, usiłują stworzyć sobie również jakąś dźwignię moralną. Wyniosłszy zaś z domowego wychowania to tylko, że są Żydami, gorączkowo niemal gromadzą się pod sztandarem syjonizmu, który w mniemaniu ich stwarza i dla nich podniosły ideał narodowy. Słowem, obcy zgoła poczuciu narodowemu polskiemu, ale spragnieni podniosłego narodowego poczucia, stwarzają sobie sztuczny ideał narodowy żydowski. Motyw psychologiczny szlachetny, ale błędny“.

Dr. Nussbaum tak kończy swoją krytykę syjonizmu:

„O ile jesteśmy przeciwni t. z. syjonizmowi współczesnemu, czyli rozbudzaniu idei narodowej wśród Żydów, o tyle rozumiemy najzupełniej pożyteczność i konieczność niemal kolonizacji, t. j. przesiedlania masowego ludności wyznania żydowskiego, w niektórych krajach Europy w zbyt wielkiem żyjącą skupieniu. Skupienie to samo podtrzymuje niezdrową ideę odosobnienia, przekraczają-

cego daleko odosobnienie religijne, zwiększa niechęć międzyrasową, proletaryzuje wreszcie ludność, utrzymuje ją w ciemnocie i fanatyzmie. Ale podkład polityczny obcym być powinien zupełnie tej kolonizacji, a miejsce kolonizacji powinno li odpowiadać warunkom możliwości pomyslnego jej dokonania i rozwoju... Rozbudzenie ducha separatyzmu narodowego wobec zwłaszcza bardzo powoli występującej kolonizacji, jest olbrzymią krzywdą, wyrządzoną i Żydom, i społeczeństwu, wśród którego zamieszkuje. Największym współczesnym błędem wyznawców Mojżesza, to rozwijana przez nich idea syjonizmu — idea nieszczęśliwa, idea poroniona, idea, przeciw której trzeźwo myślący Żydzi w imię świętych obowiązków względem krajów, które zamieszkuje, i w imię miłości swoich współwyznawców, w imię wreszcie samego ducha dziejów żydowskich, najgoręcej powinni walczyć“.

W jasno i trzeźwo napisanym artykule warszawskiego Żyda, p. Bernarda Lauera, o kwestii polsko-żydowskiej, umieszczonym w poważnym miesięczniku berlińskim, wydawanym pod redakcją Hansa Delbrücka p. t. „*Preussische Jahrbücher*“, jest całkiem stanowczo wypowiedziane zdanie, iż syjonizm ma do zawdzięczenia swój rozwój głównie carskiej biurokracji rosyjskiej, która nim posługiwała się w dwojakim celu: raz, że spodziewała się błędnie silnego odpływu żydostwa z Rosji do Palestyny, jako wyniku agitacji syjonistów — jak już o tem wspominałem, a powtóre, ażeby przez wywołanie w ziemiach polskich walki „narodowej“ pomiędzy Żydami a Polakami, jakiej u nas przedtem nigdy nie było, osłabić element polski w jego rodowitej siedzibie.

„Rząd rosyjski — pisze p. Lauer — nie chciał dopuścić do tego, ażeby Żydzi przyznawali się do polskiej narodowości: on zmuszał po prostu Żydów do żydowskiego nacjonalizmu, ażeby tym sposobem stworzyć w Polsce przepaść pomiędzy żydowską i chrześcijańską ludnością, a to w przeciwieństwie do panujących w tym względzie w całej Europie stosunków, gdzie z wielkim pożytkiem dla żydostwa, każdy Żyd może przyznawać się do narodowości tego kraju, którego jest obywatelem. Czynownictwo rosyjskie cara zrobiło z tego kwestję rasy — jak gdyby w każdym państwie nie mogli być obywatele, do rozmaitych ras należący. Dzisiejsi zwolennicy żydowskiego nacjonalizmu nie zdają sobie sprawy z tego, iż caryzm rosyjski jest właściwym twórcą, że przeto ten nacjonalizm jest do pewnego stopnia szlucznym wytwo-

rem niewątpliwie judaizmowi wrogiej carskiej biurokracyi*)“.

To są dwie zupełnie różne rzeczy: wyznanie a narodowość. Przecież to zupełnie co innego — swoboda religijna, równouprawnienie wyznań, a konstytucyjne równouprawnienie w pewnym państwie — narodów zwłaszcza takich narodów, które dotąd o prawa polityczne jako odrębny naród nie upominały się. I tak np. w Niemczech przeszło od stu lat opowiadają się Żydzi jako Niemcy wyznania Mojżeszowego. Wyobraźmy sobie, jakby to przyjęto teraz w Berlinie, gdyby tamtejsi Żydzi uchwalili przyłączyć się do ruchu syjonistycznego, i pewnego pięknego poranka oświadczyli, że oni właściwie Niemcami nie są, ale są odrębnym od Niemców narodem, i żądają dla siebie w Niemczech mniej więcej tego, czego chcą Polacy w Poznańskim, albo Irlandczycy od Anglii — a oprócz tego jeszcze, jako dodatku nadzwyczajnego, uznania i stałego poparcia dla niezawisłego państwa żydowskiego w Palestynie, jako głównego siedliska ich własnej samodzielnej polityki narodowej.

Także we Francji, w Anglii, we Włoszech i t. d. wymagano by niewątpliwie dokładniejszych wyjaśnień co do znaczenia i celu owej samodzielnej narodowej polityki Żydów, zanim zgodzono by się na konstytucyjne ich równouprawnienie z rdzenną ludnością państwa, nietylko wyznaniowe, które mają, ale jako odrębnego elementu narodowego, a nadto jeszcze, — jak tego wymagają syjoniści, na zobowiązanie do poparcia prób utworzenia niezależnego państwa żydowskiego.

Urzędowe zastępstwa gmin wyznaniowych izraelskich i wogóle reprezentacje ludności żydowskiej we wszystkich tych państwach kulturalnych, gdzie Żydzi mają swobodę i równouprawnienie obywatelskie, w oficjalnych swoich enuncjacjach potępiają syjonizm. Potężna międzynarodowa organizacja Żydów: *Alliance israélite universelle*, wraz z filjami swojemi, w rozmaitych krajach istniejącymi, oświadcza się również za asymilacją, a przeciwko syjonizmowi.

Także rabini francuscy, angielscy, włoscy i niemieccy potępili syjońskie projekty ze stanowiska religijnego, zabraniając Żydom emigrować z pośród narodów chrześcijańskich, bo: „kto marzy dziś o osobnem państwie żydowskiem, ten odciąga wybrańców Jehowy od ich po-

*) „*Preussische Jahrbücher*“ zeszyt za listopad 1915, str. 299.

słannictwa, ten grzeszy przeciw Jehowie, ponieważ sprzeciwia się jego postanowieniu“.

Wreszcie konserwatywne masy chasydów (ortodoksów) — z wyjątkiem poszczególnych jednostek, przystępnych idealnym porywom pomiędzy nimi, są również przeciwnie syjonistycznym marzeniom — a to z tych samych powodów religijnych, dla których potępił je rabini. Mianowicie uważają chasydzi rozsianie Żydów, narodu „osobliwego“, „świętego“, „wybranego“ pomiędzy innymi narodami, za wynik woli Jehowy, który tą drogą prowadzi swój naród do opanowania świata. Chasydzi wypowiadają ustawicznie tęsknotę do Jerozolimy, ale tylko „rytualnie“ — w przepisanych modlitwach i pieśniach. W rzeczywistości nie są jednak wcale za tem, ażeby Żydzi mieli dziś porzucać interesa, majątki i stosunki wpływowe w potężnych państwach — na to, by powracać do biblijnej „Ziemi obiecanej“.

Emigracja do Palestyny nigdy też nie była popularną pomiędzy Żydami — zwłaszcza, gdy mają tam zajmować się osobiście pracą rolną, tradycyjnie im wstrętną. Głównego kontyngentu na osadników w Palestynie dostarczył ubogi proletarijat Żydów z Rosji, pogromami, tudzież szykanami czynownictwa zmuszany do opuszczenia kraju, gdy dobroczynne komitety syjonistyczne hojnie wspomagały go pieniędzmi na kosztą podróży do Palestyny, i na zagospodarowanie się tam. We wszystkich krajach, gdzie są Żydzi, zbierano na ten cel datki dobroczynne, a zmarły w tym roku hr. Leopold Rothschild w Londynie wydał z własnych funduszy na popieranie kolonizacji Palestyny Żydami, jak piszą syjoniści, przeszło 15 milionów franków. Z jakim skutkiem — objaśniają wymownie cyfry wychodźstwa Żydów z Rosji, gdzie przy poparciu dawnego rządu rosyjskiego najintensywniej odbywało się wyprawianie ich do Palestyny. W okresie czasu od roku 1881—1910 wyemigrowało z Rosji ogółem około 1.900.000 Żydów. Z tych do Ameryki 1.500.000, kilkaset tysięcy do krajów europejskich, zaś do Palestyny tylko około 30.000 — a nawet, jak niektóre źródła podają, naprawdę dojechało do Palestyny znacznie mniej emigrantów. Na 700.000 ogółu zaludnienia tego kraju ma tam wynosić ludność żydowska około 70.000 — według rachuby syjonistów samych około 100.000. Co jest prawdą, niewiadomo. W każdym razie nie więcej, jak około 10% całej ludności.

Sułtan turecki, przyjąwszy dra Herzla na audjencji bardzo uprzejmie, zapytał go w toku konwersacji, ilu jest Żydów w Palestynie? Dr. Herzl był niewątpliwie tem zapytaniem mocno zakłopotany. Koniec końców wyjaśnienia dra Herzla co do siły liczebnej Żydów w Palestynie doprowadziły do tego, że sułtan pożegnał go radą, ażeby z uznaniem tego kraju za państwo żydowskie poczekać, zanim tam ludność żydowska wzmoże się silniej...

Na założony przez dra Herzla „Żydowski fundusz narodowy“ przeznaczony do popierania sprawy państwowości żydowskiej, zebrano w przeciągu lat dziesięciu od Żydów całego świata około 3.000.000 franków. Dr. Herzl marzył o miliardzie. Na drugą instytucję pieniężną, która powstała z jego inicjatywy: „Żydowski Bank kolonialny“ w Londynie, którego kapitał akcyjny miał wynosić wedle statutu dwa miliony funtów szterlingów, zebrano od roku 1902—1910 od 15.000 subskrybentów tylko około 260.000 funtów szterlingów.

Na szkoły żydowskie, w duchu asymilatorskim prowadzone, ofiarował jak wiadomo, sam jeden baron Hirsch dwieście milionów franków...

Wszystkie przytoczone tu przeze mnie szczegóły faktyczne o żydowskiej kolonizacji Palestyny, czerpane wyłącznie z żydowskich źródeł informacyjnych — przekonują, że przeprowadzenie tego jednego z zasadniczych punktów programu syjonistów idzie opornie, i w każdym razie słabo. Zaludnianie Palestyny żydowskimi osadnikami nie było nigdy czemś innym, i niema nadziei, ażeby kiedykolwiek w przyszłości przestało być — tylko osadnictwem proletariatu żydowskiego, wywożonego tam kosztem dobroczynnych komitetów syjonistycznych. Rodziny żydowskie, lepiej sytuowane materialnie, stanowczo nie chcą opuszczać krajów diaspory, a jeżeli już emigrują, to wolą emigrować do Ameryki, lub gdziekolwiek — bądź indziej — byle nie do Palestyny.

V.

Polscy Żydzi—główna siła judaizmu.—Zamiar utworzenia w Polsce centralnego ogniska kultury i polityki narodowej żydowskiej. — Zabiegi o to u rządów mocarstw europejskich.—Angielskie i niemieckie oficjalne oświadczenie w tej sprawie.

Nieprzewycięzona niechęć Żydów do osiedlania się w ich biblijnej ojczyźnie nie zniechęca syjonistów do usiłowań ku urzeczywistnieniu ich planów palestyńskich. Ustawicznie zbierają składki na tamtejsze kolonie żydowskie, zakładają tam rozmaite banki i stowarzyszenia udziałowe dla popierania rolnictwa, przemysłu i handlu żydowskiego, szkoły elementarne i średnie, z nauką w języku hebrajskim; w Haifcie w Syrii założyli przed teraźniejszą wojną żydowską wyższą szkołę techniczną z niemieckimi profesorami (*jüdische Anstalt für technische Ausbildung*), a nawet postanowiono na kongresach syjonistów dążyć do założenia w Jerozolimie żydowskiego uniwersytetu. Wszystko to dzieje się w tym celu, ażeby w Palestynie utworzyć z czasem ognisko życia umysłowego i polityki narodowej żydowskiej.

Pomimo silnej wiary syjonistów w żywotność ich ideału palestyńskiego, i pomimo całej ich energii w usiłowaniach ku urzeczywistnieniu tego punktu ich programu, coraz więcej Żydów — nawet w obozach zapalonych nacjonalistów, zaczyna wątpić o tem, czy prędko uda się odbudowanie w Palestynie niezależnej państwowej organizacji żydowskiej, zdolnej do wymarzonej przez d-ra Herzla roli w międzynarodowej polityce dzisiejszej doby dziejowej.

Ofiarowaną przez Anglję na utworzenie autonomicznej kolonii żydowskiej w Afryce wschodniej Ugandę, uznali nacjonalisci żydowscy od razu za nieodpowiednią do tego celu. Tak samo nie przyjął się u Żydów inny projekt utworzenia autonomicznej kolonii żydowskiej w Ameryce południowej.

Żydowscy politycy nacjonalistyczni zwrócili natomiast pilną uwagę na nader silnie liczebnie masy starowierczego żydostwa we wschodniej Europie—t. j. w krajach polskich: w Galicji, Królestwie Polskiem, na Rusi— a nadto na Bukowinie, w Rumunji i w północnych Węgrzech, gdzie żydostwo z Polski masowo rozlało się.

Kierownicy narodowej polityki Żydów uznali, iż głównem siedliskiem siły religijnej i narodowościowej elementu żydowskiego nie są gabinety milionerów żydowskich, ani też redakcje potężnych organów prasy europejskiej, kierowanych przez Żydów na Zachodzie. Przyszłość narodowa Żydów polega według ich zdania, na masach, skupionych w zaułkach żydowskich miast i miasteczek polskich—masach ciemnych, nędznych i brudnych, ale fanatycznie przywiązanych do odwiecznych, w Tałmudzie skodyfikowanych, religijnych i narodowych zasad i reguł życia judaizmu. Polskich Żydów nie potrzeba przesiedlać do jakichś dalekich krajów, ażeby tam sztucznie tworzyć dopiero nowe ognisko życia duchowego i polityki narodowej żydowskiej. Tu w tych krajach oni już są — żyją tu od wieków, tu się wzyli i zakorzenili silnie, przechowując i pielęgnując z nieograniczoną swobodą swoje narodowe tradycje i obyczaje, chronione nietykalnością religijnych świętości.

Niemal połowa wszystkich Żydów, ilu ich żyje na kuli ziemskiej, przebywa w krajach polskich. Zbite masy starowierców zachowują tu do dziś z średnowiecznym fanatyzmem do najdrobniejszych szczegółów swoją obyczajową, społeczną i narodową odrębność. I ta ich niepokonana spoiłość społeczna, ich religijno-narodowy fanatyzm, i w ogólności siła ich organizacji, zmuszają zachodnich Żydów, jakkolwiek są od polskich Żydów znacznie zamożniejsi i wyżej stoją w kulturze, do uznania, że tu, nie u nich jest rdzeń siły judaizmu!

Tak powstała tyle głośna teraz „*Ostjudenfrage*“ — kwestja Żydów wschodnich.

Do niedawna sądzono powszechnie, iż pod wyrażeniem „kwestja Żydów wschodnich“ rozumieć należy tylko zabiegi o zdobycie praw obywatelskich dla Żydów w Rosji i w Rumunji. Jest to i dziś integralna część tej kwestji — ale jej nie wyczerpuje. Pod wpływem wypadków wojny teraźniejszej Niemiec i Austro-Węgier z Rosją, przybrała sprawa „Żydów wschodnich“ taki obrót, iż zamiar utworzenia w przyszłym państwie polkiem centralnego ogni-

ska kultury i polityki narodowej Żydów, stanowi dziś główny, naczelný jej postulat.

Już w marcu 1915 odbyła się w Londynie konferencja notablów żydowskich z rozmaitych krajów, przy współdziałaniu barona Leopolda Rothschilda (tego samego, który na wysyłkę Żydów rosyjskich do Palestyny ofiarował 15 milionów franków), na której roztrząsano sprawę Żydów polskich. Rozprawy nad tym przedmiotem stanowiły osobny punkt programu obrad zjazdu, położony przed dyskusją o przyszłości Palestyny. Na tym zjeździe ustanowiono stały organ, urzędujący w Londynie, który działając pod nazwą „*Zjednoczonego komitetu żydowskiego*“ zajmuje się przygotowaniem wniosków żydowskich do przyszłego kongresu pokojowego. Przy zagajeniu obrad mówił przewodniczący: „Bądźcie pewni panowie, że śledzimy bacznie wypadki polityczne, i spodziewamy się w odpowiednim momencie podnieść swój głos przez rząd angielski w interesie żydostwa“. Równocześnie oznajmił br. Rothschild zgromadzonym, że otrzymał list od angielskiego ministra, sir Edwarda Greya, w którym powiedziano: „Ministerstwo spraw zagranicznych i ja weźmiemy pod rozwagę wszystkie wnioski *Zjednoczonego komitetu* w sprawach żydowskich, i zastanowimy się nad nimi, ażeby je poddać do ostatecznego rozpatrzenia po wojnie“.

Również i w Berlinie istnieje już od roku 1914 stały komitet dla pilnowania sprawy „Żydów wschodnich“, pod przewodnictwem niejakiego d-ra Bodenheimera z Kolonji. Ma on być całą duszą oddany poruczonej mu sprawie, i w tym celu przesiedlił się nawet na stałe mieszkanie z Kolonji do Berlina.

Amerykański działacz żydowski, dr. Magnes, który objechał w roku 1916 Warszawę, Łódź, Wilno, i był także w Berlinie dla porozumienia się z tamtejszym komitetem „Żydów wschodnich“ — powiedział: „Trudno obecnie przewidzieć, jak wskrzeszenie państwa polskiego wpłynie na los Żydów polskich. Można jednak mieć nadzieję, iż ta zmiana wpłynie na ich los dodatnio. Byłem w Berlinie w czasie, gdy toczyły się rokowania między rządem niemieckim, a delegacją Polaków, i mogę stwierdzić, iż Żydzi niemieccy mieli także przy tych rokowaniach słowo do powiedzenia. Żądali oni i uzyskali to, że w nowej Polsce Żydzi będą mieli wolne i równe prawa obywatelskie, lecz że również uznane być muszą i ich prawa zbiorowe (*Gruppenrecht*)“.

Pomiędzy byłym ambasadorem niemieckim w Waszyngtonie, hr. Bernstorffem, a sekretarzem dla spraw zagranicznych cesarstwa niemieckiego, d-r'em Zimmermannem w Berlinie odbyła się w roku 1916 ciekawa wymiana depeesz w sprawie Żydów polskich. Według sprawozdania czasopisma: „*Neue jüdische Monatshefte*“ telegramy te miały następującą ośnowę:

„Do Jego Eksceleencji hr. Bernstorffa, cesarskiego posła w Waszyngtonie!

„Powołując się na rozporządzenie rządu niemieckiego w sprawie organizacji gmin żydowskich w Polsce, która w szerokich kołach Żydów amerykańskich wywołała sensację, prosi „*The American Jewish Chronicle*“ Waszą Ekscelencję o wyjaśnienie co do rodzaju i znaczenia wymienionej ustawy. Żydzi amerykańscy pragną dowiedzieć się, czy nowa ustawa o autonomji religijnej dla Żydów w Polsce obejmuje autonomję kulturalną na podstawie narodowej, oraz czy Najwyższa Rada żydowska, przewidziana w ustawie, będzie w możności brać udział w przyszłym rządzie polskim i czy prawdą jest, że Żydzi polscy będą włączeni do nowej armji polskiej“?

W odpowiedzi przesłał ambasador redakcji „*American Jewish Chronicle*“ do ogłoszenia następujące oświadczenie urzędowe niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych, podpisane przez Zimmermanna:

„Odpowiadając na zapytania co do praw, jakich udzielono Żydom polskim, pozwalam sobie przesłać odpis depeesz, co dopiero otrzymanej od rządu mojego:

„1. Nowa ustawa o administracji i organizacji gmin żydowskich w Polsce prześciga, według zgodnego zdania wszystkich znawców, wszelkie dotychczasowe konstytucje dla Żydów, i usuwa tem samem błędy, spowodowane przez dawniejsze ustawy. Nadaje ona Żydom szeroką ustawę samorządną, i możność utrzymania własnych szkół na podstawie własnego systemu naukowego.

„2. Kwestyje autonomji narodowej może rozstrzygnąć tylko konstytucja polska, i nie można jej było uprzedzać obecną ustawą. Potrzebną jest na to poprzednia zgoda pomiędzy Polakami a Żydami, celem usunięcia konfliktu interesów.

„3. W każdym razie rozporządzenie umożliwia rozwój kwitającego życia żydowskiego i dążenia naprzód bez przeszkód. Tworzy ono ciała samorządne, organizujące swoje szkoły, kierujące niemi i ustalające plan szkół-

ny. Mają one prawo do ściągania podatków i stanowią poważne korporacje do obrony interesów żydowskich.

„Rady nadzorcze i gminy powiatowe, oraz najwyższa Rada żydowska, przewidziana w ustawie, umożliwiają Żydom polskim udział w przyszłym rządzie Królestwa Polskiego.

„4. Przymusowego poboru Żydów polskich nie będzie. Jedynie dobrowolne zgłoszenie się Polaków i Żydów do legji polskiej wchodzi w rachubę. Ilości takich dobrowolnych zgłoszeń dzisiaj jeszcze przewidzieć nie można“.

Ogólnie przypuszczają, że po przerwaniu teraźniejszej wojny powszechnej zbierze się kongres dyplomatyczny dla ustanowienia warunków pokoju w neutralnej Szwajcarii. Więc i na ten wypadek czynią już zawczasu przygotowania kierownicy narodowej polityki Żydów. Niedawno utworzyli oni w Zurychu nową stałą organizację, mającą czuwać nad sprawami „Żydów wschodnich“. Komitet ten przybrał nazwę: „*Pro causa Judaica*“.

Przytoczyłem tu szereg faktów z dziejów ostatnich lat, które przekonują, jak rozległe i wszechstronne obmyślane organizują Żydzi starania w tym kierunku, ażeby przy zawarciu pokoju po teraźniejszej wojnie światowej były uwzględnione żydowskie postulaty narodowe, pomiędzy którymi teraz naczelne miejsce zajmuje żądanie autonomji narodowej Żydów w krajach polskich. I widzimy, iż rządy najpotężniejszych mocarstw, zajmujących przewodnie stanowisko po obu stronach walczących: tak po stronie ententy, jak i po stronie związku państw centralnych — t. j. rządy Anglii i Niemiec, pośpieszyły co do żądań żydowskich z bardzo przychylnemi i daleko idącemi oświadczeniami.

Znamiennem jest np. przytoczone powyżej wyrażenie się przewodniczącego konferencji znakomitości żydowskich na zjeździe ich w Londynie w roku 1915, że na przyszłym kongresie pokojowym Żydzi podniosą w sprawach judaizmu „głos swój przez rząd angielski!“...

Nie bardzo też można się dziwić temu, gdy Żydzi, upojeni obietnicami oficjalnemi i półoficjalnemi co do wyników zabiegów swoich w kwestji „Żydów wschodnich“, zaczynają przemawiać do Polaków z góry. I tak np. pozwoliła sobie napisać berlińska „*Jüdische Rundschau*“: „Polacy powinni wiedzieć, że ich zachowanie się względem Żydów będzie przed forum ludzkości probierzem

ich zdolności do samorządu, ich odpowiedzialności politycznej“...

Tak, naród, który ma za sobą 1000 lat przeszło historii, miałby według zdania tych panów przed nimi zdawać teraz egzamin „zdolności do samorządu“, i „odpowiedzialności politycznej“ na własnej ziemi!...

VI.

Żydzi i Niemcy.—Natrętne narzucanie Niemcom usług żydowskich do germanizacji Polski.—Wrzawa o przyznanie żargonowi żydowskiemu znaczenia i praw żydowskiego języka „narodowego” jest objawem chętki Żydów odegrania straży przedniej w germanizacji ziem polskich — Co o tem mówią Niemcy?

W poprzednim rozdziale niniejszej pracy była mowa o przygotowaniach, jakie poczynili kierownicy polityki narodowej żydowskiej u obu stron wojujących dla zapewnienia szczególnej protekcji projektem wszechżydowskim na przyszłe państwo polskie.

Teraz pragnąłbym zwrócić uwagę na specjalne zabiegi licznych warstw Żydów polskich (nie wszystkich!) tudzież zagranicznych Żydów, na to obliczone, ażeby narzucić się Niemcom z gotowością do usług wszechpolskich w Polsce—przeciwko Polakom—o ile Niemcy, albo wyraźniej mówiąc Prusy, miałyby wskutek wyników wojny zagarnąć w posiadanie nowe ziemie polskie.

Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie, zaczęło pojawiać się całe mnóstwo artykułów dziennikarskich i broszur, pisanych przez Żydów, zalecających natrętnie niemieckim władzom wojennym w ziemiach polskich, objętych okupacją niemiecką, ludność żydowską, jako jedyny żywioł w tym kraju, całkowicie oddany „*dem Deutschtum*”.

Powtarza się ta sama historja, jak było w Galicji w pierwszych latach po zajęciu jej przez Austrię — kiedy to cesarz Józef II, marząc o zniemczeniu naszego kraju, zaprowadził tu rządy biurokracji niemieckiej, a nawet rozpoczął kolonizację niemiecką, której szczątki do dziś dnia istnieją. Wówczas także potrafili Żydzi przedstawić się jako jedyny element miejscowy, oddany niemieckiej kulturze, mówiący po niemiecku, chociaż trochę zepsutym akcentem. I tej polityce mieli Żydzi tutejsi do zawdzięczenia, iż uzyskali od cesarza Józefa II, pa-

tent organizacyjny, który im przyznał daleko sięgający samorząd, społecznie i administracyjnie odłączający ich od ogółu ludności kraju — z tą myślą przewodnią, ażeby żydostwo galicyjskie uchronić od zatury jego niemieckości, jako podpory germanizacji w naszym kraju.

W broszurze, o której już raz wspomniałem w niniejszej pracy, p. t. „*Den Ostjuden ihr Recht!*“ — pisał syjonistyczny polityk żydowski, dr. Natan Birnbaum, zaraz po zajęciu Warszawy przez Niemców w r. 1915:

„Rozumie się samo przez się, że dzisiaj nikt nie wie, jak będzie wyglądała karta Europy po wojnie. Łatwo może się zdarzyć, że Niemcy obejmą panowanie w znacznej części tych „wschodnich obszarów“, w których dzisiaj mieszka zwarta ludność żydowska po miastach. Wówczas jednak będzie chodziło Niemcom nietylko o gospodarce korzyści i ich świadomość, ale o całe ich stanowisko w nowo zdobytym kraju“.

W dalszym ciągu swoich wywodów stara się dr. Birnbaum udowodnić, iż Niemcy dobrze uczyniliby, gdyby co do stosunków w krajach zdobytych u wschodnich granic dzisiejszego cesarstwa niemieckiego, zapomnieli o swoich uprzedzeniach przeciwko Żydom, i zużytkowali w sposób odpowiedni niewątpliwe sympatje wszystkich Żydów dla Niemców i niemieckiej kultury, na rzecz swoich celów politycznych.

„Zwycięstwo Niemiec i Austrii—mówi dr. Binbaum—prędzej lub później wyjdzie tylko na dobre niejednemu z tych narodów, które w swojej ograniczoności umysłowej i z powodu swojego usposobienia awanturniczego, starają się według możliwości swojej temu przeszkodzić, albo co najmniej patrzą na powodzenie niemieckiego oręża z bardzo mieszanymi uczuciami. Nie może być inaczej. A czem prędzej i gruntowniej te narody odbiorą należną im odpłatę, tem lepiej. Łatwiej stłumią w sobie swoje dziecinne szaleństwa (*kindische Narreteien*), tem prędzej umilknie ich *dernier cri* narodowych frazesów lamentujących, które zaczynają już stawać się nudnymi. Ale też można spodziewać się, że otrzymają również odpowiednią nagrodę ze strony Niemców — a raczej stanie się zadość słusznemu prawu i tych, którzy w dniach próby okazali im szczerą przychylność — w pierwszym rzędzie ludu, który — gdy oddawna zrozumiał i odczuwał instynktowo znaczenie narodu niemieckiego, wiernie z nim trzyma, i gorąco stoi przy Austrii: ludu żydowskiego“.

A dalej pisze ten sam autor:

„Trudno liczyć na to, ażeby te czasy doniosłych rozstrzygnięć, w jakich żyjemy teraz, przyniosły także zmianę w tej powszechnej odrazie (*Abscheu*) ku Niemcom, jaką oni teraz widzą się ze wszech stron otoczonymi, a która ogólnej odrazie wszystkich narodów ku Żydom djabelnie jest podobną. A nienawidzi się jednych i drugich nie dla ich słabych stron, ale właśnie z powodu ich zalet, wynikających z ich właściwości narodowych.

„Nie można spodziewać się, ażeby mocarny a osamotniony Niemiec tak prędko zrozumiał drugiego samotnego, samotniejszego i najsamotniejszego w dziejach ludzkości—pozornie słabego, a przecież w swoim rodzaju bardzo silnego, pozornie zdemoralizowanego, a przecież strzegącego namiętnie swoich dóbr moralnych. Na razie byłoby dość korzyści dla jednych i dla drugich, jeżeliby Niemcy zaczęli ocniać lepiej, i praktycznie zużytkowywać te sympatje, jakimi ich darzą nietylko Żydzi niemieccy we własnej ojezyźnie, ale także obcy Żydzi wschodni. Wówczas niezawodnie poznaliby, jakie miałyby znaczenie dla niemieckiej gospodarki wschodnio-żydowski lud, autonomicznie rządzący się, a w szczególności żargon żydowski, pomimo swej duchowej samoistności, pokrewny niemieckiemu językowi“.

Jeszcze usilniej stara się zwrócić uwagę Niemców na usługi, jakie w ich polityce światowej mogą im wyświadczyć Żydzi, gdy „społeczność żydowska całego świata jest w dziesięciu dziesiątych częściach po niemiecku mówiącą“ — inny narodowy polityk żydowski, niejaki p. Davis Trietsch, w książce p. t. *Juden und Deutsche — eine Sprach und Interessengemeinschaft* („Żydzi i Niemcy—wspólność języka i interesów“), wydanej w Wiedniu w roku 1915. Dowodzi on, iż pomimo odwiecznej antypatji narodu niemieckiego ku Żydom, pomimo, iż antysemityzm jest właściwie niemieckim wynalazkiem, i stanowi poniekąd „artykuł wywozowy“ z Niemiec do innych krajów, które przedtem specjalnej zawiści ku Żydom nie znały — pomimo całego uporu, z jakim Niemcy starają się odstręczyć Żydów od siebie, oni pomimo to wszystko trzymają się niemieczyzny i uważają Niemcy za swoje centrum kulturalne. Uznając żargon żydowski (*Jüdischdeutsch*) wprost za jeden z dialektów niemieckiego języka, oblicza Trietsch ilość Żydów, mówiących po niemiecku w sposób następujący:

	Ogólna ilość Żydów	Mówią po niemiecku
Rosja (z krajami polskimi)	7,000.000	6,780.000
Stany Zjednoczone Ameryki		
Północnej	2,300.000	2,200.000
Austro-Węgry	2,260.000	2,260.000
Niemcy	620.000	620.000
Turcja	400.000	120.000
Wielka Brytania	275.000	250.000
Rumunja	275.000	270.000
Francja	120.000	100.000
Niderlandy	110.000	20.000
Maroko	110.000	—
Grecja	95.000	—
Argentyna	90.000	90.000
Kanada	80.000	80.000
Algerja	70.000	—
Tunis	65.000	—
Włochy	60.000	—
Abesynja	50.000	—
Bułgarja	50.000	10.000
Egipt	50.000	10.000
Afryka południowa.	50.000	40.000
Persja	40.000	—
Indje	20.000	—
Szwajcarja	20.000	20.000
Serbja	20.000	10.000
Australja	20.000	15.000
Belgja	20.000	15.000
Afganistan	20.000	—
Inne kraje — około	50.000	20.000
Razem	14,340.000	12,930.000*)

A więc — według obliczenia p. Trietscha, 88,7% Żydów mówi po niemiecku, i gdziekolwiek w świecie znajduje się Niemiec, gdy nie zna miejscowego języka, wszę-

*) Dr. Artur Ruppin, w bardzo poważnem dziele o Żydach p. t. „Die Juden der Gegenwart“ — oblicza ogólną ilość Żydów w całym świecie, według najwiarogodniejszych obliczeń we wszystkich państwach zestawioną — na 11.558.610 dusz. Jeżeli p. Trietsch, który, jak widzimy, manewruje bardzo ogólnikowemi cyframi, podaje liczbę ogólną Żydów blisko o trzy miliony wyższą, potrzeba pozostawić mu całą odpowiedzialność za tę przesadę. Ale stosunek ilości Żydów, mówiących po niemiecku, do ogólnej ich liczby, o ile wnosić można ze szczegółów, przytoczonych w jego rozprawie, jest obliczony dobrze.

dzie znajdzie Żyda, z którym może rozmówić się po niemiecku — i który z całą gotowością ofiaruje mu swoje usługi jako pośrednik w stosunkach z miejscową ludnością. Nawet w tych krajach, gdzie ze względu na stosunki miejscowe Żydzi posługują się innym jakimś językiem w mowie potocznej, starają się gorliwie umieć także po niemiecku, ponieważ to ułatwia im porozumiewanie się z Żydami całego świata. Narodowe żydowskie kongresy syjonistów, na których zbierają się delegaci z różnych krajów, obradują po niemiecku. Gdzie tylko poza granicami Niemiec istnieją szkoły niemieckie — jeżeli to nie są szkoły wyznaniowe, zakładane przez niemieckie misje religijne, a więc przeznaczone wyłącznie dla chrześcijańskich dzieci — to wszędzie cisną się do nich Żydzi. W niemieckich szkołach w Konstantynopolu jest 40% żydowskich dzieci, w Jasach 36%, w Bukareszcie w szkole elementarnej 23%, w szkole realnej niemieckiej jest tam na ogólną liczbę 551 uczniów, Niemców 163, Rumunów 84, a Żydów 304 — więcej jak połowa; w niemieckiej wyższej szkole handlowej jest także 60% uczniów żydowskich, obok 21 Rumunów, a tylko 13 Niemców prawdziwych; w szkole niemieckiej w Salonikach jest 63% uczniów żydowskich, w Bagdadzie 30% i t. d.

Trietsch cytuje zdanie profesora niemieckiego uniwersytetu w Czerniowcach, d-ra E. Ehrlicha: „Żydostwo Wschodu należy poczytywać jako rozszerzenie wpływu niemieckiej potęgi w głąb obszarów obcych narodów i państw... Komu leżą na sercu interesy niemieckiego narodu w Austrii i znaczenie niemiectwa na świecie, ten musi tylko ubolewać nad niedorzecznym niemieckim antysemityzmem... Kto będzie pisał historję tego, jak Austrija przestała być państwem niemieckim i przednią strażą niemieckiej kultury na Wschodzie, ten będzie musiał poświęcić obszerny rozdział antysemityzmowi niemieckiemu.“

„*Dziennik Poznański*“ umieścił niedawno charakterystyczny list, pisany przez jednego z Żydów z Warszawy do Frankfurtu nad Menem. List ten kursował w odbitkach wśród Żydów w Niemczech. Początek jego brzmi jak następuje:

„Błogosławieństwo administracji niemieckiej w okupowanej Polsce zwolna odczuwają wszystkie klasy ludności. Karność niemiecka i porządek wkraczają we wszystkie dziedziny życia. Najintensywniej działa duch niemiecki ożywiająco na naszych współwyznawców. Pod

smutnem panowaniem rosyjsko-polskiem zardzewiały ich wielkie zdolności przyrodzone. Pograżyli się w niesłychanem ubóstwie moralnem i w zagadnieniu duchowem. Teraz widocznie się odradzają. I naszym, Żydów niemieckich, zadaniem jest otworzyć im oczy i wpoić im to głębokom, komu zawdzięczają to odrodzenie, oraz nadać im kierunek na przyszłość. Do tego nie nadawał się wśród Żydów niemieckich żaden inny kierunek, jak tylko prawowierny. Można to sławić, jako wielką zasługę dla ojczyzny, że wolne zjednoczenie dla interesów Żydów prawowiernych wysłało do Polski dwóch ze swoich najlepszych mężów, wyposażonych znacznemi środkami. Tym dwom mężom udało się przekonać rząd, że Żydów w Polsce, którzy są prawie wszyscy prawowierni, należy poddać jedynie kierownictwu niemieckich Żydów prawowiernych, i że żadne inne stronnictwo nie będzie mogło ich pozyskać dla niemieckości. Znane dostatecznie poprzednie usiłowania innych stronnictw w tym kierunku chybiły celu, spowodowały w części coś przeciwnego zamierzonemu celowi, i wreszcie się zamieniły w niebezpieczną demagogję, która zagrażała interesom Niemiec. Jedynie niemieccy Żydzi prawowierni znaleźli posłuch wśród Żydów polskich“...

W dalszym ciągu pisał autor tego listu: „W Łodzi umożliwiono uchwałę rady miejskiej, zaprowadzającą język niemiecki jako język urzędowy administracji miejskiej przez to, że z Niemcami głosowali żydowscy radcy miejscy, wybrani wskutek niestrudzonej agitacji niemieckich Żydów prawowiernych, i na ich program. W ten sposób ocalono ważny posterunek niemiecki na wschodzie przed zalewem polskości“.

Cała wrzawa szalona, jaką nacjonaliści żydowscy podnoszą w Królestwie Polskiem o uznanie żargonu żydowskiego (*jiddisch*) za język „narodowy“ Żydów, i o wprowadzenie go w szkole i w urzędowaniu władz publicznych, nie jest niczem innem, jak tylko sztuczką polityczną, na to obliczoną, ażeby dla Żydów i ich żargonu, „pokrewnego niemieckiemu językowi“, zapewnić szczególne poparcie, protekcję, niemieckich władz wojskowych, które tam obecnie są panami, i aby zaskarbić sobie wcześniej łaskę Niemiec, jako domniemanych (w rachubach Żydów) panów losu słabego państwa polskiego w przyszłości. Niemieccy Żydzi całą siłą swoich wpływów w prasie i u rządu niemieckiego starają się przedstawić walkę

nacjonalistów polskich o żargon, jako walkę o niemieckość w Polsce — *für das Deutschtum!*

Walka o żargon żydowski — mówi warszawski Żyd, p. Bernard Lauer, polemizując w Delbrücka *Preussische Jahrbücher* z jakimś p. Nahumem Goldmanem, który we *Frankfurter Zeitung* rozpisywał się o „narodowym” znaczeniu żargonu dla Żydów — to tylko pozór. W rzeczywistości rozchodzi się p. Goldmanowi o germanizację Żydów, co już z tego okazuje się, że mówi o zachowaniu przez Żydów polskich przez szereg stuleci „niemieckiej kultury”, ponieważ zachowali żargon, jako wytwór tej kultury! P. Goldman chce w Żydach polskich widzieć Niemców — dlatego, że trzymają się swojego żargonu, powołując się na to, że Żydzi przywędrowali niegdys z Niemiec, i do dziś zachowali język niemiecki w swoim żargonie, który chcą kształcić. Żargon w ustach Żyda, z cokolwiek lepszym wykształceniem, zmienia się w czystą niemieczyznę. Tendencja właściwa p. Nahuma Goldmana i jemu podobnych jest zanadto widoczną, i niewątpliwie byłoby lepiej, gdyby ci przyjaciele Żydów zamiast ich bałamucić żydowskim nacjonalizmem, wystąpili otwarcie i przyznali się wprost, iż rozchodzi się im o germanizację“.

Tak pisał p. Bernard Lauer o znaczeniu żargonu żydowskiego, w roku 1915, pod wrażeniem tego, co widział co się działo pomiędzy Żydami w Królestwie Polskim po okupacji Warszawy przez Niemców.

Lecz już w latach 1890 i 1891 w lwowskim organie polskich Żydów, zwolenników zgody z polskim narodem p. t. „*Ojczyzna*“, umieścili pp. Ignacy Suesser, Wilhelm Feldmann i Herman Feldstein szereg artykułów o żargonie, których myśl przewodnia streszcza się w zdaniu, że kształcenie żargonu musi prowadzić do przemiany jego w coraz czystszej niemieczyznę — że przeto gardłowanie za „narodowym” nabyto znaczeniem żargonu dla Żydów, ma właściwie na celu niemieczenie Żydów.

P. Wilhelm Feldman pisał wówczas:

„Żargon jest pierścieniem panjudaistycznym... Żargon jest u nas w dodatku środkiem germanizatorskim. Weźmy do ręki pierwsze lepsze piśmidło, książeczkę lub gazetkę, drukowaną we Lwowie czy w Drohobyczu, a znajdziemy nie język prawdziwie ludowy, mający bądź co bądź pewną barwę oryginalną, lecz mowę niby „wydelikacowaną“, szkaradnie poklejoną i naszpikowaną nie-

miecczyną. I trudno, aby było inaczej. W chwili, gdy sięgniemy wyżej poza ciasne koło spraw domowo-gospodarczych i bieżących interesów, gdy mowa o sprawach ogólniejszych, nie żydowskich — polityki, ekonomji, tem bardziej wyższych nauk, nie wystarczy już ubożuchny zasób słów żargonu, i trzeba sobie pożyczyć. Stąd trzy czwarte wyrazów niemieckich na jednej stronnicy—stał oswojenie się z językiem niemieckim.

Doszło do tego, że język ten uważany jest za „czystszy“, świętszy, niż polski; używa się go w domach *ultra-pobożnych*, w bożnicach, gdzie krajowego nie dopuszczają. Stąd sympatje, grawitacja ku Niemcom“.

P. Herman Feldstein przyznaje w zasadzie, że żargon jest szkaradnym wytworem ciemnoty i barbarzyństwa; że p. Feldman ma rację, gdy nazywa go „ohydą, upokarzającą żółtą łatą średniowiecznego *ghetha*“, uznaje, iż żargon musi zniknąć w miarę postępu cywilizacji Żydów—ale gdy on faktycznie jako gwara ludowa, stanowi język potoczny najciemniejszych mas żydowskich, to że dla sparaliżowania wpływów „nędznej, ogłupiającej, zatrutej“ literatury i publicystyki żargonowej na gmin żydowski, może byłoby wskazaniem przejściowo posługiwać się chociażby tym żargonem, ażeby podnieść w masach żydostwa zrozumienie i zamiłowanie zdrowej kultury i postępu. Genezę żargonu określa p. Feldstein w następujący sposób:

„Jak powstał w Polsce żargon żydowski i kiedy, dokładnie nie jest zbadanem. Lecz już powierzchowna znajomość żargonu wskazuje, że jego główny pierwiastek stanowi język niemiecki, że przeto musiał być zawleczony do Polski przez Żydów niemieckich—a to na początku XVI stulecia, jak twierdzi Kraushar. Tradycja żargonu nie jest więc zbyt dawną, a jednak bądź z powodu stosunków handlowych z Niemcami, bądź z powodu zamknięcia Żydów w osobnych dzielnicach, i odgródzenia ich od reszty mieszkańców kraju, żargon, oddalając się ciągle od języka — że go tak nazwiemy, macierzystego, przybrawszy w różnych okolicach rozmaite formy i naleciałości, rozszerzył się z niebywałą siłą, głównie w tych warunkach ludności żydowskiej, które ze światem zewnętrznym chyba tylko w interesach się stykały, a pod względem cywilizacyjnym stały wśród Żydów na szczeblu najniższym... Potrzeba porozumiewania się z Żydami z Niemiec przybywającymi, stosunki handlowe z Niemcami go wytworzyły, a separatyzm go podtrzymywał;

resztę dopełnił niepowstrzymany przez nieprzezornych kierowników nawy państwowej bieg rzeczy, prawem bezwładności“.

Powołując się rozmyślnie na informacje i opinie wyłącznie żydowskich pisarzy, starałem się wykazać, ile jest w projektach autonomji narodowej żydowskiej i w żądaniu, ażeby żargon uzyskał prawa i przywileje żydowskiego języka narodowego, spekulacji na protekcję Niemców, na koszt Polaków w polskich ziemiach!

Sądzę, że będzie tu na miejscu przytoczyć zdanie p. von Beckeratha, byłego prezydenta policji w Hanowerze, który z polecenia rządu pruskiego objeżdżał zajęta przez wojska niemieckie część Litwy, dla zbadania jej stosunków społecznych i ekonomicznych w widokach tego państwa—o Żydach tamtejszych, należących wraz z wszystkimi Żydami polskimi do „Żydów wschodnich“. Pan v. Beckerath pisze w swoim sprawozdaniu:

„Z innych w tym okręgu zamieszkałych narodów, zgóry wyłączam Żydów, ponieważ nie biorą oni żadnego udziału w życiu państwowem, unikają dostosowania swojej wyznaniowo zorganizowanej narodowości do potrzeb państwa, oraz do innych warstw ludności, i dążą do zdobycia praw politycznych jedynie w celu pozyskania korzyści materialnych. Żydzi jako przedstawiciele ogólnych interesów społecznych i kulturalnych, okazali się nieodpowiednimi, w sprawach publicznych nie posiadają żadnego autorytetu, i skutkiem swojego sposobu myślenia nie zasługują nań. Traktować Żydów jako podporę niemiecczyzny uważam za błąd fatalny“.

W broszurze p. t.: *Die Ostjudenfrage*, wydanej w Monachium w roku 1915, wypowiada jej autor p. Jerzy Fritz, cesarsko-niemiecki tajny radca rządowy, zdanie, iż niemiecki antysemityzm jest zdrowym objawem woli narodu niemieckiego, ażeby chronić się przed obcą mu do głębi duszy, tylko na pieniądze zachłanną potęgą żydostwa, i żąda wydania jak najostrożniejszych przepisów ustawodawczych dla zamknięcia granic Niemiec przed imigracją Żydów, jako żywiołu, dla ogółu ludności szkodliwego. Z uznaniem cytuje jednak ten sam p. Fritz opinię jednego z landratów pruskich, iż od pływ w Żydów z krajów, graniczących od wschodu z Niemcami (t. j. z krajów polskich) brać należy w rachunek w każdym razie „jako stratę dla niemieczyzny“...

VII.

Postulaty narodowe żydowskie wobec przyszłego państwa polskiego.

W teraźniejszej przełomowej chwili, kiedy ze strony wszystkich mocarstw wojujących zapowiedziano bliską odbudowę niezawisłości naszej Ojczyzny, i kiedy przeto wypada myśleć o przyszłym urządzeniu politycznym państwa polskiego, występuje kwestja stanowiska Żydów w tem państwie z ich inicjatywy na porządek dzienny dyskusji publicznej w całej grozie. Występuje ona raz jako sprawa, wnikająca w najgłębsze tajniki kulturalnego życia naszego narodu, tudzież jego urządzeń społecznych i gospodarczych, a z drugiej strony, jako sprawa międzynarodowa, którą namiętnie interesują się żydowskie organizacje wszystkich krajów, a za wpływem Żydów i rządu potężnych mocarstw.

Czegoż żądają dla siebie Żydzi w przyszłym państwie polskim?

Najdobitniej streścił to zastępca kanclerza cesarstwa niemieckiego, sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych dr. Zimmermann, w odpowiedzi Żydom amerykańskim na ich zapytanie o los Żydów polskich, którą to odpowiedź przytoczyłem powyżej (str. 35).

Z aktu tego wynika, iż Żydzi żądają:

1) autonomji narodowej w państwie polskim — t. j. nietylko zasadniczego uznania żydostwa za odrębną narodowość, ale konstytucyjnie zagwarantowanego samorządu osobnego, z udziałem w rządzie (ministerjum żydowskie?);

2) najwyższej Rady żydowskiej dla całego państwa, jakoteż żydowskich Rad powiatowych i gminnych — z prawem nakładania podatków na specjalnie żydowskie cele;

3) osobnego szkolnictwa, i osobnego, samoistnego zarządu dla szkół żydowskich;

4) zwolnienia Żydów od przymusowego poboru do wojska —

a nadto — o czem w enuncjacji ministra Zimmermanna niema mowy, ale co nacjonaści żydowscy teraz zaznaczają z wielkim naciskiem:

5) uznania żargonu za język narodowy Żydów i równouprawnienia jego w szkole i w urzędach z językiem polskim.

Zastanowimy się przedmiotowo nad każdym z tych żądań.

VIII.

Międzynarodowe znaczenie polityki nacjonalistów żydowskich. — Równouprawnienie religijne, czy narodowe?

Nikom z pewnością na myśl nie przychodzi, ażeby w przyszłym państwie polskim żydowska ludność nie miała mieć równouprawnienia takiego, jak wszyscy inni mieszkańcy—t. j. równych praw i równych obowiązków, na tę samą modłę, jak to określają w państwach nowożytnych najliberalniejsze konstytucje.

Lecz zachodzi teraz pytanie, co właściwie należy rozumieć pod ową żydowską „autonomją narodową“ w odrodzonym państwie polskim, jakiej domagają się żydowscy nacjonałiści?

Czy ma im Polska zastąpić herzlowską ojczyznę w Palestynie — a więc stać się główną ostoją międzynarodowej polityki wszechżydowskiej, ogarniającej wszystkie kraje diaspory? Czy wyobrażają sobie zwolennicy tej idei, że kancelarja projektowanego przez nich reprezentanta narodu żydowskiego w rządzie państwa polskiego, będzie zarazem centralą dyplomatyczną światowej polityki żydowskiej?

Ponieważ Żydzi nie zamieszkują osobnego terytorjum, ale żyją w rozsypane, pomieszani z masą ludności miejscowej, to czyż mają mieć pełne równouprawnienie obywatelskie z ogółem ludności kraju, a nadto jeszcze ten przywilej osobliwy, ażeby każdy indywidualnie mógł uczestniczyć w swoim osobnym samorządzie narodowym żydowskim — w samorządzie wyznaniowym, politycznym i administracyjnym, pozostającym poza granicą ogólnych ustaw i urzędzeń państwowych?

Czy w ogólności autonomja narodowa, jakiej domagają się nacjonałiści żydowscy dla Żydów w Polsce, zmierza do utworzenia w ramach państwowości polskiej, osobnego państwa żydowskiego — państwa, któreby miało zupełnie odmienne swoje cele

i własną odrębną politykę „narodową“, obejmującą Żydów całego świata?

Czyż o to mają starać się przez swoje wpływy u obcych rządów i w prasie owe komitety, pozawiązywane w ciągu teraźniejszej wojny przez Żydów w Berlinie, w Wiedniu, w Zurychu, Paryżu, Londynie i Nowym Jorku w oczekiwaniu międzynarodowego kongresu pokojowego, który ma rozstrzygać także i o losie Polski?

Mijają czasy, kiedy to biurokracji niektórych państw zdawało się, iż może rozporządzać o tem, do jakiej narodowości komu wolno należeć, albo nie wolno. W państwie wolnomyślnem — a takim, a nie innym będzie odrodzone państwo polskie, coś podobnego nie zdarzy się z pewnością. Specjalnie co do Żydów, każdemu wolno będzie takim być Żydem, jakim zechce. Wiemy, iż znajdą się, początkowo niebardzo licznie, ale z czasem zapewne w miarę rozwoju kultury, coraz liczniej, szlachetni Żydzi, którzy będą się uznawali za synów tej ziemi, gdzie się porodzili i gdzie im żyć dobrze — gdzie żyli ich ojcowie od sześciu stuleci, a może i dawniej, i gdzie leżą ich prochy. Znamy też tę żydowską masę starowierczą, dla której wszelakie zasady i programy polityczne są najzupełniej obojętne, gdy obchodzi ją tylko *Talmud* — i interesy pieniężne. Te masy ortodoksów jeszcze długo pozostaną takimi, jakimi są od wieków polscy Żydzi — klasyczny typ „Żydów wschodnich“ (*Ostjuden*). A wreszcie syjoniści i wszelakie inne odmiany nacjonalistów żydowskich, i Żydzi, którzy w imię interesów żydostwa zechcą bawić się w pionierów niemieckiej kultury w ziemiach polskich, wiemy, że będą robili wiele wrzawy ze swojami pretensjami do naszej biednej Ojczyzny. Ale cóż na to poradzimy? Potrzeba będzie i to przeżyć, jak przetrwał nasz naród niejedno inne лихо...

Swobodę i dobrze rozważone równouprawnienie w przyszłym państwie polskim, będą Żydzi mieli. Ale to niech raczą przyjąć do wiadomości nacjonaści żydowscy, że do organizowania żydowskiego państwa w Polsce nie dopuścimy stanowczo! Mogą Żydzi liczyć na to napewno, iż będą mieli w Polsce takie równouprawnienie obywatelskie jak w Niemczech, Francji, Anglii i t. d. — ale w granicach państwowości polskiej wyłącznie, bez wyjątkowych jakichś uprawnień, sięgających poza granicę praw i obowiązków obywatelskich, ustawami państwowymi dla całej ludności, bez różnicy wyznania i narodowości określonych.

I spodziewamy się, iż żaden z reprezentantów mocarstw nie zechce przemawiać na kongresie międzynarodowym, który po wojnie będzie regulował sprawy, dziś pomiędzy państwami i narodami sporne, za autonomją narodową Żydów w Polsce tak pojętą, ażeby oni mieli stanowić u nas państwo w państwie, z oficjalnie uznanem oparciem o Żydów wszystkich krajów na całej kuli ziemskiej. Jeżeli bowiem które z państw, biorących udział w kongresie, popierałoby tę ideę, to tem samem uznawałoby, że także Żydzi, zamieszkałi w jego własnych granicach, posiadając tam także równouprawnienie konstytucyjne, jak ludność rodowita, a równocześnie mogą uważać się za przynależnych do międzynarodowej organizacji politycznej wszechżydowskiej!

Można wątpić, czy którykolwiek rząd, szanujący godność swojego państwa, i dbały o jego żywotne interesy, zgodziłby się na takie postawienie kwestji żydowskiej. I Żydzi sami może ostatecznie podziękowałiby za ten przywilej, który we wszystkich krajach nadałby im piętno niebezpiecznych zdrajców.

IX.

Żądanie osobnego sejmu dla Żydów w Polsce. — Uchwały kongresu europejskiego z r. 1878 w sprawie Żydów rumuńskich. — Jaki z nich mieli Żydzi pożytek?

Żądają publicyści żydowscy — coprawda, najliczniej i najgłośniej zagraniczni Żydzi, dla Żydów w przyszłym państwie polskim osobnej reprezentacji, osobnego żydowskiego sejmu narodowego.

Zwolennicy tego pomysłu powołują się na to, iż w dawnym państwie polskim, przedrozbiorem, mieli Żydzi swoje zjazdy ogólne, niby własne sejmy. Tego nikt nie przeczy. Lecz gdy o tem mowa, to wypadaloby nie przemilczać, jakie właściwie znaczenie miały owe zjazdy żydowskie? Ustawodawstwo polskie uważało Żydów zasadniczo za element zupełnie obcy, nie mający żadnego prawa mieszać się do spraw państwa, do zabierania głosu w sprawach publicznych, ogółu ludności dotyczących, i poza zakres interesów wewnętrznych samej tylko społeczności żydowskiej sięgających. Jeżeli Żydzi domagają się teraz równouprawnienia obywatelskiego w przyszłym państwie polskim, to z tem absolutnie nie zgadza się żądanie takiego pogardliwego wyłączenia społecznego, w jakim żyli w Polsce przedrozbiorowej. Jedno drugie wyklucza: albo ma być ludność żydowska traktowaną, jako równouprawniona z innymi warstwami ludności w państwie — a więc ma mieć z nią wspólne prawa, wspólny rząd i wspólną reprezentację polityczną, albo też musiałaby być zdeklarowaną za element obcy, bez głosu w sprawach państwa. Albo jedno, albo drugie.

Podobnie było w Rumunji. Za protekcją Bismarcka uchwalił kongres europejski w Berlinie w r. 1878 zażądać od Rumunji, ażeby przyznała Żydom równouprawnienie obywatelskie. Rumunja odpowiedziała na to żądanie ustawą, która przyznała Żydom prawa obywatelskie, ale tylko Żydom, naturalizowanym w Rumunji in-

dywidualnie, z bardzo surowemi przepisami co do warunków naturalizacji. Ogół żydowskiej ludności w kraju uznano tą ustawą zasadniczo jako żywiol napływowy, obcy. Prasa żydowska całego świata podniosła z powodu tej uchwały Izby rumuńskiej ogromny gwałt. Obwołano ją jako niesłychane, oburzające zlekceważenie woli „całej Europy“, t. j. uchwały kongresu berlińskiego. Ale jakoś nie przyszło z tego powodu do wojny europejskiej... I do dziś nie zmieniło się prawne położenie Żydów w Rumunii — tak, iż w powodzi artykułów dziennikarskich i broszur, poświęconych „*der Ostjudenfrage*“, pełno dziś narzekañ na „okropne położenie“ Żydów w Rumunii, i kwestję poprawy tego ich położenia usiłują teraz politycy żydowscy wydobyć na nowo na porządek dzienny zajęcia Europy...

Okazuje się z tego, że nie wiele mieli Żydzi pożytku z uchwał kongresu berlińskiego, zmierzających ku temu, aby Rumunię, państwu niezależnemu, przypisać, jak ona ma urządzić stosunki zamieszkałych w jej granicach Żydów.

Rumunia urządziła je tak, jak uznała to za odpowiedzialnie dla swoich interesów.

Drwi sobie z rachub na dyplomatyczną interwencję całej Europy na rzecz narodowej polityki żydowskiej p. Binjamin Segel, Żyd galicyjski, w bardzo interesującej broszurze, wydanej w Berlinie w r. 1916 p. t. „*Die polnische Judenfrage*“. Pisze on mianowicie w tej broszurze na str. 67:

„Dla nas, zwyczajnych śmiertelników, którzy nie marzymy o tem, ażebyśmy potrafili osiąść wielkiego konia polityki światowej, wynika z wypadku z rumuńskimi Żydami taka nauka, że naszego zbawienia nie należy szukać w układach i kokietowaniu dyplomatów i rządów, ale w porozumieniu z narodami, w pośród których żyjemy; nie w wyjednaniu obietnic, które bujają w powietrzu; nie w zobowiązaniach, których nigdy nie dotrzymuje się — ale w zbliżeniu się do naszych współobywateli — z godnością, otwarcie i uczciwie, ażeby wspólną pracą wiekowe uprzedzenia wzajemne uchylić“.

Komitety żydowskie, pozakładane w różnych stolicach w oczekiwaniu na kongres pokojowy po teraźniejszej wojnie, ażeby czynić zabiegi w interesie postulatów żydowskich nacjonalistów, powinny wziąć sobie do serca to zdanie p. Segla. Jest to zdanie z pewnością mądre.

X.

Jak miałyby wyglądać utrakwistyczne polsko-żydowskie państwo? — Kto za tym projektem agituje? — Rola Żydów berlińskich i Litwaków — Polscy Żydzi zachowują się wobec tych planów chłodno.

Wykazałem całą grozę przygotowań polityki nacjonalistycznej żydowskiej obecnej doby, podejmowanych w tym celu, ażeby przyszłe państwo polskie — zamiast Palestyny, uczynić głównym siedliskiem i ostoją dla wszechżydowskiej polityki narodowej — ażeby Polska nie była Polską, ale utrakwistycznym państwem polsko-żydowskim.

Polacy mogliby być w tem państwie, według planów żydowskich nacjonalistów Polakami. Lecz obok nich stałby mieli jako element równouprawniony, a osobny czynnik polityczny stanowiący — Żydzi.

W sprawach ogólnych państwa mieliby mieć Polacy, Rusini, Litwini i Niemcy, zamieszkali w polskich ziemiach — wogóle chrześcijańska ludność, głos jeden, a obok nich, równorzędnie Żydzi, głos drugi — osobny i samodzielny.

Państwo miałyby uprawiać swoją politykę — przy równomiernym współudziale Żydów z polskim narodem i w tem — gdy obok tego mieliby Żydzi prowadzić odrębnie i samoistnie swoją własną politykę narodową, obejmującą nie tylko interes żydowskiej ludności w Polsce, ale Żydów całego świata!

Przeciwno takiemu sposobowi „wyzwolenia“ naszej Ojczyzny naród nasz musi się bronić. Państwo polskie musi być polskiem, nie polsko-żydowskiem... Palestyna niech będzie w Palestynie, a nie w Polsce.

Zgodnie z prawdą potrzeba stwierdzić, że polscy Żydzi nie domagają się tak dalece wyodrębnienia politycznego w przyszłym państwie polskim. Czynią to za nich i w ich imieniu najpierw Litwacy — t. j. zmoskwii-

cenili Żydzi, którzy za dawnych rządów oddawali się czynownictwu carskiemu na usługi do moskwiczenia Królestwa, gdy teraz najgłośniej gardlują za uznaniem żargonu za język narodowy żydowski, i napraszają się Niemcom z usługami do germanizacji krajów polskich. Dopomagają im Żydzi z Berlina, którzy starają się wmawiać w Niemców, iż żądają osobnych praw politycznych dla Żydów w Polsce i dla ich niemieckiego żargonu li w interesie niemczyzny, *des Deutschtums*.

Niejaki p. Kapłun-Kogan, Żyd rosyjski (Litwak), należący teraz do czynnych członków berlińskiego komitetu nacjonalistów żydowskich, wydał broszurę p. t.: „*Der Krieg. Eine Schicksalstunde des jüdischen Volkes*“, w której rozpisuje się o wyswobodzeniu Żydów orężem niemieckim w terażniejszej wojnie, i obiecuje za to wdzięczne przysługi ze strony żydowskiej ludności dla niemieckich interesów i niemieckiej kultury w procesie germanizacji zdobytych krajów u wschodniej granicy Niemiec. Polemizując z nim, pisze jego współwyznawca z Galicji, p. Binjamin Segel:*)

„Rola, jaką nam Żydom wyznacza w tym procesie p. Kapłun-Kogan, jest działaniem tajemnego robaictwa, choroby raka w organizmie społecznym. My mielibyśmy wezrąć się w ciało narodów podbitych przez niemieckie armje, wysysać ich soki żywotne, doprowadzać je do rozstroju, ich siły do zaniku — a to zawsze pod tą nazwą, że służymy tem idei szerzenia niemczyzny, że przygotowujemy teren dla Niemców, którzy potrzebowaliby przyjsć tylko, ażeby wspólnie z nami tak roztoczone i wyniszczone narody i ich ziemie poprostu wziąć w posiadanie. Każdy, kto jeszcze nie całkiem rozum stracił, musi przyznać, że jeżeli taki sojusz z nami byłby możliwym, musiałby on Niemców napełnić odrazą i wstrętem ku nam... Czy sądzi p. Kapłun-Kogan i jemu podobni publicyści, że znajdzie się w Polsce choćby garstka Żydów, którzy byłiby tak dalece pozbawieni ostatniej iskiereki sumienia i uczciwości, ażeby słowem albo pismem do czegoś podobnego swojemu narodowi doradzali? A jeżeliby znaleźli się—to my, inaczej myślący Żydzi, także jeszcześmy żywi. Czy komuś się zdaje, że my spokojnie przypatrywalibyśmy się temu, jakby szajka sprzedajnych oszustów starała się wciągnąć nasz naród na drogę nিকেzemości i hańby, ażeby imię Żyda wieczną okryć wzgardą? I my-

*) *Die polnische Judenfrage*, str. 134.

byśmy mieli, milcząc, stać na uboczu — aby tylko nie przeszkadzać robocie kupy berlińskich polityków pokątnych (*Hindertreppenpolitiker*)?

„Wartoby przypatrzeć się takim planom z innej strony. Oto jeżeliby 70 do 80 milionów niegermańskich ludów raz uwierzyło, iż 5 czy 6 milionów Żydów, mieszkających w ich krajach, stanowi awangardę 100 milionów Niemców, przygotowującą ich podbój i ujarznienie — jaki los czekałby tych kilka milionów Żydów wschodnich? Powstałaby przeciwko nim pomiędzy współmieszkańcami tak straszna, piekielna, nieubłagana nienawiść, jakiej nie zna dotąd historia. A nienawiść ta byłaby o tyle dotkliwszą, że byłaby sprawiedliwie zasłużoną. Czy można bowiem komuś brać to za złe, jeżeli nienawidzi robaka, który wżarł się w jego żywe ciało, i roztacza je nietościwie? Który naród w świecie, czujący w sobie choćby odrobinę siły, cierpiałby pośród siebie element, o którym wie, iż może nim posługiwać się dowolnie na jego szkodę obca potęga? Wybuchłaby przeciwko nam Żydom walka zjadła we wszystkich krajach — od wybrzeży morza Czarnego i Egejskiego, do Bałtyku. Bo wszędzie widziano w nas niebezpiecznych zdrajców, zostających na usługach obcej potęgi“.

W ten sposób wyraża się Żyd o wielkiej akcji narodowo-politycznej żydowskiej, prowadzonej w Berlinie, i stamtąd kierowanej pod nazwą kwestji Żydów wschodnich, głównie w ziemiach polskich, zajętych przez wojska niemieckie — przedewszystkiem zaś w Królestwie i na Litwie.

Drugi Żyd, p. Bernard Lauer, z Warszawy, w berlińskim miesięczniku „*Freussische Jahrbücher*“ *) osądza zabiegi nacjonalistycznych polityków żydowskich, usiłujących wyjednać u Niemców dla Żydów polskich rolę ich pomocników w germanizacji ziem polskich, jak następuje:

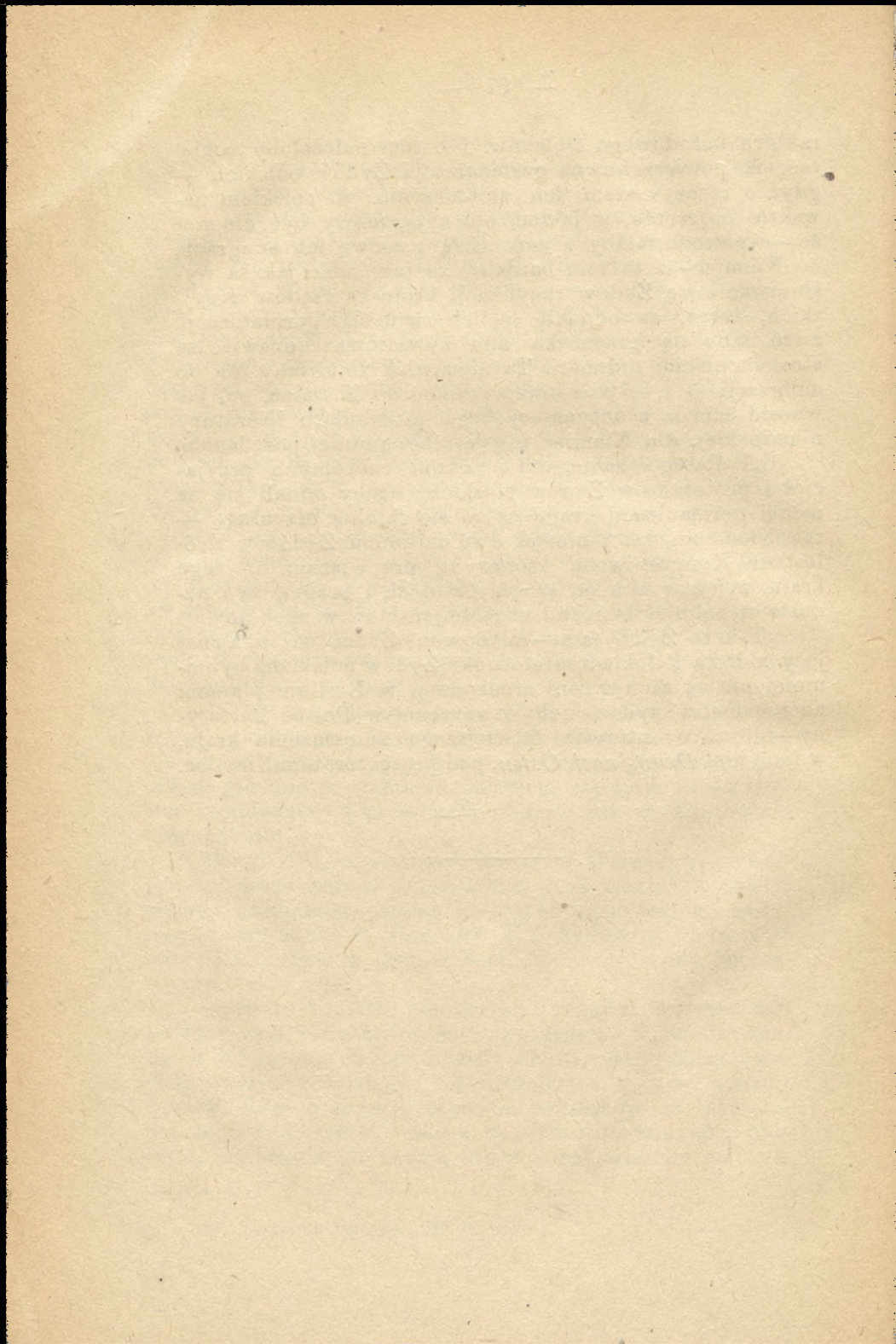
„Jest to wielkim błędem politycznym ze strony niektórych polityków żydowskich, podmawiać Niemców, ażeby w Kongresówce zastosowali metody germanizacji według wzoru rosyjskiego czynownictwa t. j. za pomocą Żydów. Rząd niemiecki zapewne podziękuje za takie rady, co zresztą wnosić można ze słów pana kanclerza państwa, Bethmana Hollwega, który uznał właściwości cha-

*) Zeszyt za listopad 1915 str. 300.

rakteru narodowego Polaków. I o tem należałoby pamiętać, iż powierzchowna germanizacja Żydów polskich — gdyż o rzeczywistem ich zniemczeniu w polskiem nawskróś otoczeniu, w jakim oni żyją, mowy być nie może — spowodowałaby z pewnością masową ich emigrację do Niemiec— a to tem bardziej, że tak samo jak za wysługiwanie się Żydów rusyfikacji kraju za rządów rosyjskich, teraz, za oddanie się ich na usługi germanizacji, zwróciłaby się przeciwko nim żywołowa nienawiść ze strony polskiej ludności. Ta nienawiść zmusiłaby ich do emigracji — i to przedewszystkiem do Niemiec, co, jak wnosić można z dotyczącej tego przedmiotu literatury niemieckiej, dla Niemiec nie jest bynajmniej pożądanem.

„I dlatego zabiegami i radami rzekomych przyjaciół i protektorów Żydów polskich, ażeby oddali się na usługi germanizacji kraju, czyni się fatalną przysługę — tak Niemcom, jak i niemal dwu miljonom Żydów w Królestwie Kongresowem, którzy są przywiązani do tego kraju, żyjąc w nim od szeregu stuleci, i pragną żyć nadal z współmieszkańcami chrześcijańskimi w spokoju“.

Tak to Żydzi sami—mianowicie Żydzi światli, a znający zbliska i dokładnie stosunki Żydów polskich, bynajmniej nie są zachwyceni zrodzonymi w Berlinie planami nacjonalistów żydowskich utworzenia w Polsce Palestyny—nibyto w interesie łatwiejszego zniemczenia kraju, w imię idei *Drang nach Osten*, pod protektoratem Niemiec.



Wnioski.

W. H. H. H.

Tajemnicza organizacja narodowa Żydów.

Pozwolę sobie podać pod sąd ogółu niektóre myśli wytyczne co do rozwiązania kwestji żydowskiej w naszej Ojczyźnie bez ujemy godności i interesom naszym narodowym, a z uwzględnieniem żądań Żydów do granic słuszności.

Przedewszystkiem nie sędzę, ażeby to leżało w interesie naszego narodu, wymagać, iżby wszyscy Żydzi — szczerze czy nieszczerze, uważali się za Polaków. W przeszłości naszej dziejowej byli Żydzi uważani stale jako żywioł obcy, za odrębny naród. Pierwszy raz dopiero za czasów Sejmu czteroletniego poruszono u nas pytanie: jakby z nich „pożytecznych obywatelów uformować?” Dla tych Żydów, którzy dobrowolnie, z przekonania własnego chcą być dobrymi synami ziemi swojej rodzinnej, gdzie żyli ich dziadowie i pradiadowie, i dobrze im się powodziło — w każdym razie lepiej, jak w ościennych krajach, skąd do nas przyszli — musimy czuć szacunek. Bo kto za doznane dobro płaci nie złem, ale dobrem, postępuje uczciwie i szlachetnie.

O ile jednak Żydzi nie chcą uważać się za synów tej ziemi, tylko wolą być tu obcymi — nie mamy powodu ani też najmniejszej ochoty narzucać im uczuć miłości naszego kraju przemocą.

Specyficznie żydowskim elementem jest ciężka, nieruchawa masa starowierców żydowskich. Zachowują się oni najzupełniej obojętnie wobec wszystkiego, co nie jest żydostwem. Z fanatyzmem średniowiecznym przestrzegają tylko swoich religijno-narodowych przepisów i zwyczajów, i pilnują interesów materjalnych. Do inowierców nie mają żadnych innych pretensyj, jak tylko tyle, ażeby z nich mogli wydobyć jak najwięcej zysków pieniężnych. Wszystko inne nic ich nie obchodzi. Sami o sobie mówią, że „do polityki nie mieszają się”. Z nimi niema też dyskusji o polityce. Lecz można z nimi żyć spokojnie,

jeżeli niema się z nimi zbyt wiele rachunków w sprawach pieniężnych.

Drugą odmianą narodowców żydowskich są syjoniści. Tradycje biblijnego narodu chcą oni ubrać w formy polityki teraźniejszych czasów — ideały, zaczerpnięte z ksiąg Mojżeszowych, w suknie nowoczesnego kroju. Stronnictwo syjonistów składa się głównie z inteligencji, wykształconej w szkołach chrześcijańskich; młodzież akademicka odgrywa w niem wielką rolę. Nacjonalisci żydowscy stawiają politykę narodową żydowską na gruncie międzynarodowym, obcym wszystkim innym narodom. Przeszkadzać im nie mamy potrzeby. O ile jednak wobec nas chcieliby wrogo i szkodliwie postępować — np. jeżeli chcieliby odbudowywać państwowość żydowską nie w Palestynie, ale w Polsce — to naturalnie, musimy się bronić...

Pomiędzy Żydami, zamieszkałymi na ziemiach polskich, jest jeszcze trzeci rodzaj nacjonalistów, mniej spokojnie i mniej lojalnie usposobionych. Każdemu wrogowi naszego narodu napraszają się oni z usługami donosicieli i faktorów na naszą szkodę. Pomiędzy mieszkańcami tego kraju stanowią oni jedyny element „krajewy“, na którego pomoc chętną może u nas liczyć każdy obcy, o ile jest silnym i potężnym — tak, że pod jego opieką można czuć się bezpiecznym i robić dobre interesy pieniężne. Działanie swoje przedstawiają także i ci Żydzi jako żydowską politykę narodową. Uczciwi Żydzi pogardzają nimi. Z nacjonalistami żydowskimi tego gatunku musi cały naród polski podjąć walkę bezwzględną i nieubłaganą, a to w obronie swojej egzystencji.

Nie wyobrażamy sobie inaczej przyszłej państwowości polskiej, jak tylko jako państwa jednolitego, gdyż to jest warunek niezbędny jego siły organicznej. Zresztą będzie ono stało na wysokości wolności myślnych, kulturalnych państw nowoczesnych. W takim zaś państwie ma każdy obywatel, bez względu na jego wiarę, narodowość i osobiste przekonania, swobodę i równouprawnienie — ograniczone tylko o tyle, i nie więcej, o ile to jest koniecznym dla utrzymania bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Miljony Żydów, zamieszkujących rozmaite kraje, gdzie panuje wolność i równość wobec prawa, są z takiego wymiaru wolności zadowolone. Nie wątpiwanie będą zadowoleni z takiego równouprawnienia i polscy Żydzi. Za wzorem wszystkich państw najliberalniejszych muszą być jednak i w Polsce zastrzeżone

gwarancje, iż „wyznanie religijne nie może obowiązkom obywatelskim czynić ujmy“. Wobec Żydów musi być to, co ujme czyni obowiązkom obywatelskim, nietylko ogólnikowo wzbronionem. Wyraźnie i szczegółowo muszą być wymienione te, uważane zwykle za „zwyczajowe“, urządzenia prawne żydowskie, które są szkodliwe dla ich współmieszkańców chrześcijańskich, i nie zgadzają się z postanowieniami ogólnie obowiązujących ustaw. Ustawodawstwo państwowe powinno stanowczo, w sposób wykluczający wszelką wątpliwość określić, jakie wobec nich zajmuje stanowisko—czy je toleruje, lub zabrania?

Starodawne ustawy narodowe żydowskie nie są bowiem li pamiątką archeologiczną. Są one do dziś w całej pełni żywotnem prawem, obowiązują Żydów bezwarunkowo, i są u nich nadto otoczone poszanowaniem bezwzględnem, jako religijna świętość. Takiego zaś waloru inne ustawy zwykle nie mają.

We wszystkich państwach chrześcijańskich uważali dotychczas ustawodawcy i wykonawcy prawa za rzecz zupełnie zbyteczną, zwracać uwagę na treść narodowych ustaw żydowskich. Nie liczyli się bynajmniej z tym naturalnym i po ludzku zupełnie zrozumiałym faktem, że jeżeli ustawa chrześcijańskiego państwa mówi, że coś jest wzbronionem, a religijno-narodowe prawo Żydów na to samo pozwala, to, że Żyd, zwłaszcza, jeżeli będzie w tem widział swoją korzyść, będzie wolał dać posłuch swojemu prawu — swojemu własnemu prawu narodowemu!

Co w treści narodowych ustaw, i obowiązujących Żydów komentarzy rabińskich do tych ustaw, odnosi się do służby Bożej, do rytuału, do tego nie mają powodu mieszać się ludzie innych wyznań religijnych. Lecz jeżeli, i o ile, te ustawy ich wyraźnie pozwalają na to, lub nawet nakazują Żydom coś takiego, co według postanowień obowiązujących w państwie ustaw jest zakazaniem, czyż można ze względu na powagę ustaw państwowych taki dziwny stan prawny mileżkiem tolerować?

Narodowe prawo Żydów reguluje wszystkie stosunki życiowe jednostek od rozpoczęcia istnienia w żywocie matki do grobu, jakoteż całej społeczności żydowskiej, z przedziwną dokładnością i z bezwzględną stanowczością — reguluje je tak, że pod osłoną tego prawa naród żydowski przetrwał najpotężniejsze państwa, patrzył na początki i na zmierzch dziejów niezliczonych narodów, które żyły i zaginęły w jego oczach. Dziś żądają nacjonałiści żydowscy ustawowego uznania tego prawa za ró-

wnoważne w państwie obok innych ustaw nowoczesnych. Czyż wiemy autentycznie, w czym, i o ile specjalnie żydowskie urządzenia zgadzają się lub sprzeciwiają teraz panującym pojęciom prawnym, wynikłym z chrześcijańskiej kultury?

W r. 1880, kiedy jeszcze posłem nie byłem, wniosłem do Sejmu galicyjskiego petycję, wyrażającą zdanie, że ponieważ ustawy i przepisy, dotyczące Żydów, powinny opierać się na naukowej znajomości ich własnych narodowych ustaw, i odpowiednio je uwzględniać, przeto upraszałem, ażeby Sejm postanowił sporządzenie przekładu Talmudu.*) Wydział krajowy odstąpił tę petycję

*) Petycja ta miała następującą osnowę:

„Wysoki Sejmie! Religijne ustawodawstwo Żydów, opierając się na pierwotnem tle ustaw Mojżeszowych, opracowywane i rozszerzane na kilkudziesięciu pokoleniach przez pojedynczych uczonych jakoteż synody rabinów, stanowią zbiór ksiąg świętych dla Izraelitów, znany pod nazwą Talmudu. Na zasadzie przepisów „Talmudu“ zorganizowani są Izraelici na całej kuli ziemskiej w jednolity naród, który przetrwał nie naruszony sławne narody i najpotężniejsze państwa, jako społeczeństwo odrębne, ściśle od ludności wszystkich tych krajów, w których Izraelici przebywają, odłączone.

„Prawo publiczne byłej Rzeczypospolitej Polskiej, ponawianemi przez wielu królów przywilejami uznawało wobec Żydów pełną moc obowiązującą ich prawa religijnego. W dawnej Polsce posiadali Żydzi monarchiami przywilejami obwarowaną odrębność i niezależność społeczną, własne instytucje gminne, osobne sądownictwo, a nawet własną reprezentację wobec centralnych władz państwa. Z nastaniem rządów austriackich w Galicji patent cesarza Józefa II z dnia 7 maja 1789 r. formalnie poddał wprawdzie Żydów pod przepisy prawa państwowego, lecz równocześnie sakojonował on nietykalność religijnego prawa Żydów—bynajmniej nie określając granic tej nietykalności.

„Wszystkie też późniejsze ustawy, przepisy i rozporządzenia, dotyczące się Żydów w Austrii, umacniają tylko i zatwierdzają odrębność społeczną izraelickiej ludności, opartą na jej tajemniczem prawie religijnem, które oprócz nauki wiary i moralności, jakoteż przepisów obrzędowych, obejmuje także rozwinięte w przeróżne formy, do najdrobniejszych szczegółów wykończone postanowienia ustawodawcze o stosunkach osobistych jednostki społecznej, o zawieraniu małżeństw i o rodzinie, o własności, o sposobach przyjmowania, odkazywania i nabywania zobowiązań prywatno-prawnych, o testamentach i darowiznach, o jednanu sporów, nader obszernie rozwinięte ustawodawstwo gminne, cywilne i karne przepisy sądownicze — jednym słowem wszystko, co w każdym państwie stanowi przedmiot prawa publicznego i prywatnego. Niemniej subtelnie są obmyślane postanowienia religijnego ustawodawstwa Izraelitów co do stosunku ich względem ludności innych wyznań, jak niemniej także względem władz „obcych“ — t. j. inowierców.

„Co jednak wiemy o treści religijnego ustawodawstwa Żydów, opiera się tylko na wyjątkach, mniej lub więcej tendencyjnie zestawianych, w miarę wrogięgo dla Izraelitów, albo przyjaznego dla nich

Akademji umiejętności w Krakowie do zaopinowania. Akademia odpowiedziała p. d. 14 kwietnia 1881 l. 35, że: „byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby zasady Talmudu stały się raz społeczeństwu i rządowi dobrze wiadomymi, a to równie dla położenia końca czynionym mu zarzutom, gdyby się okazały niesłusznymi, jak w razie przeciwnym dla ocenienia, w czym sprzeciwiałyby się zasadom społeczeństwa chrześcijańskiego, i w jaki sposób ostatecznie wobec zobowiązań, wynikających z Talmudu, zewnętrzne stosunki wyznania izraelskiego winnyby być względem państwa uregulowane“.

Ponieważ równocześnie wniosłem taką samą petycję do austriackiej Rady państwa, przeto oświadczyła Akademia, iż należy przeczekać na skutek tej petycji. Lecz w Wiedniu nie zrobiono nic.

W petycjach do Sejmu i do austriackiej Rady państwa, a później i we wnioskach poselskich domagałem się dawniej „tłumaczenia Talmudu“. Żądanie to spełzło jednak na niczem. Rozważając jednak rozmaite sądy o tem żądaniu, ze strony żydowskiej i nieżydowskiej wypowiedzane, doszedłem do przekonania, że potrzeba je tylko cokolwiek inaczej sformułować. Mianowicie, zamiast stawiać rzecz na gruncie literackim—t. j. zamiast żądać, ażeby władze państwa lub kraju z urzędu zajmowały się

uprzedzenia autora. Dokładnego, z ścisłością i bezstronnością naukową opracowanego przekładu, na który ze zrozumiałych powszechnie języków, nie posiada żadna literatura europejska. Każde państwo posiada znaczną ilość ustaw i rozporządzeń, rozmaitemi czasy wyłącznie dla Izraelitów wydawanych. Lecz spotykamy się tu z tem dziwnym zjawiskiem, iż wszystkie owe wolumina przepisów prawnych, przez ciąg długiego szeregu wieków wydawanych dla Żydów, układane były bez znajomości ich odwiecznych, potężnie zakorzenionych własnych instytucyj prawnych! Mogli zresztą łatwiej średniowieczni ustawodawcy lekceważąco pomijać treść religijnego prawa Żydów, gdyż oni Żydów traktowali jako element obcy, i wydawane wówczas dla tej ludności przepisy miały we wszystkich krajach cechę wyjątkowych uwzględnień — koncesyj, przywilejów, łaski. Zupełnie odmiennie traktuje Żydów nowożytne ustawodawstwo, mianowicie zaś konstytucyjne ustawodawstwo monarchji austriackiej. Teraz uznani są Izraelici jako organiczna część składowa społeczeństwa, i mają oni zapewniony potężny, prawem obwarowany wpływ bezpośredni na rolnictwo, handel i przemysł, na społeczne i polityczne stosunki gminy, kraju i państwa. Prawodawcy nie mogą przeto ignorować tego żywiołu—zwłaszcza też w Galicji, gdzie Izraelici stanowią 12% ogólnej liczby zaludnienia, i wobec faktu, iż niemal 75% sumy ludności żydowskiej całego świata przebywa wespół z naszym narodem“.

Na podstawie przytoczonego tu uzasadnienia upraszałem, ażeby Sejm galicyjski postanowił dokonanie autentycznego przekładu Talmudu pod kierunkiem naukowym Akademji umiejętności w Krakowie, i przy poparciu rządu państwowego.

wydawnictwem przekładu Tałmudu, czem przecież trudno im zajmować się—sądzę, iż lepiej byłoby może wyrazić wprost, o co właściwie chodzi? Rozchodzi się mianowicie o autentyczne urzędowe stwierdzenie — czy i o ile narodowe prawo Żydów wkracza w dziedzinę ustaw cywilnych, tudzież—o ile i w czem prawo narodowe Żydów staje w poprzek ogólnie obowiązującym ustawom?

Więc tego należy żądać wprost, a nie stawiać sprawy na gruncie literackim.

Byłoby to rzeczą mężów nauki, zwłaszcza powag prawniczych, objawić zdanie, czy i o ile księgi Mojżeszowe, jako właściwe prawo narodowe Żydów, sprzeciwiają się zasadom teraźniejszych urzędów prawnych, obowiązujących ludność żydowską w państwach, w których ona żyje? Oczywiście nie rozchodziłoby się o badanie tych ksiąg ze stanowiska teologicznego. Przedmiotem badania były tylko do dziś ważne i obowiązujące Żydów postanowienia tych ksiąg, dotyczące spraw cywilnych i narodowych żydostwa i jego stosunku w codziennem życiu do władz nieżydowskich, i w ogólności do współmieszkańców innych wyznań — albo mówiąc prościej, do chrześcijan.

Również byłaby pożądaną opinia jakiegoś poważnego i bezstronnego kolegium uczonych co do pytania, o ile mogą służyć do objaśnienia stosunku prawnego Żydów do ich współmieszkańców innych wyznań już istniejące przekłady Tałmudu, albo też autoryzowanego przez synody rabinów streszczenia Tałmudu p. tyt. „*Szulchan Aruch*“? Tałmud, a w tej samej mierze „*Szulchan Aruch*“ mają bowiem u Żydów taką samą moc i powagę, jak księgi Mojżeszowe, i są ustawą narodową w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu. W pojęciach Żydów stanowi Tałmud z księgami Mojżesza nierozłączną i jednolitą całość.*)

Żydowscy pisarze twierdzą, że Tałmud-Tora zawiera najczystszą naukę moralności, że zasada podstawowa etyki

*) Nakładem i drukiem OO. Mechitarystów w Wiedniu wyszedł w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przedruk niemieckiego przekładu księgi *Szulchan Aruch*, dokonanego przez uczonego tałmudystę, który został chrześcijaninem, Henryka Jerzego Loewego. Przekład ten wyszedł w druku 1837—40 w Hamburgu, i stanowi dziś rzadkość bibliograficzna. Dlatego sporządzono w Wiedniu pod umiejętną redakcją ks. dra Deckerta jego przedruk; w roku 1896 wyszło już drugie wydanie tego przedruku.

chrześcijańskiej: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego”— jest pierwotnie własnością mozaizmu; że oszczerstwem jest zarzut, jakoby prawo narodowe żydowskie pozwalało im lichwą i podstępem niszczyć inowiercze narody, albo jeżeli chodzi o zysk pieniężny Żyda, wolno mu kłamać, fałszywie przysiąc i t. d.

Inni pisarze, którzy znają Talmud, utrzymują przeciwnie, że „bliźnim“ Żyda jest tylko Żyd, a każdy nie-Żyd, jest „obcym“, „poganinem“, wobec którego ani kłamstwo ani oszukaństwo nie jest wzbronionem, a zajęcie jego własności przez Żyda—bez względu jakimi środkami i drogami, jest narodowemu Bogu Żydów czynem miłym.

Któż ma słuszość?

Nie rozchodzi się o inscenizowanie jakichś dysput teoretycznych na temat zacności Talmudu, lecz o cel bardzo realny.

Przedewszystkiem w państwie prawa, a zwłaszcza w państwie, w którym ma istnieć równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wiary i narodowości, niepodobna dopuścić do tego, by jedna — liczna i silnie zorganizowana społecznie część ludności, rządziła się poza powszechnie obowiązującymi ustawami swoim osobnym prawem własnym, tajemnicą osłoniętem, o którym istnieje opinja, iż jest ono dla ogółu ludności nieżydowskich wyznań wrogiem i szkodliwym.

Czy prawdą jest taki sąd o żydowskich ustawach tajemnych, stwierdzony doświadczeniem wszystkich narodów, w pośród których Żydzi przebywali i przebywają od wieków, powinno być przecież raz wyjaśnionem autentycznie. Słyszałem zdania Żydów światłych, którzy oświadczali, że oni Talmudu nie znają, ale jeżeli Talmud pozwala od nie-Żydów brać lichwą, oszukiwać ich, krzywoprzysiąc i wszelką podłość popełniać, o ile Żyd może mieć z tego jakąś korzyść, to oni nie chcą takiego przywileju na podłość, i nic nie mają przeciwko temu, ażeby ustawy skutecznie ten przywilej „narodowy“ zwalczały. Jest to naturalnem, iż każdy porządny i kulturalny człowiek i pomiędzy Żydami pogardza kłamstwem, oszukaństwem, lichwiarstwem. W świetnym artykule p. t. „*Mauschel*“*) ubolewa nad tem dr. Teodor Herzl, za-

*) W Niemczech utarła się nazwa lichego gatunku żydowskiego spekulanta, handlującego wszystkim. Zdaje mi się, że niemieckiemu wyrażeniu *Mauschel*, odpowiada używany u nas wyraz żargonu żydowskiego „*handeles*“.

łożyciel stronnictwa syjonistów, iż typ Żyda, zawodowego lichwiarza i szachraja, przynoszącego zakale i hańbę imieniu żydowskiemu, po wszystkie czasy był pomiędzy żydostwem tak pospolitym, że najczęściej nie rozróżnia się w powszednim życiu porządnego Żyda od „*Mauschla*“. Otóż to jest najlepszym dowodem, że się nie wyświadcza światlejszym i szlachetniejszym elementom pomiędzy Żydami przysługi, jeśli do dziś z przesadną pobłażliwością znosi się wrogie chrześcijanom przepisy rabińskie, pochodzące z zamierzchłych czasów obopólnej zawiści i zawiętości, które Żydów sprowadzają na drogę bezprawia. Już sama kultura dzisiejsza wymaga odsłonięcia tego rodzaju tajemnic, wydobycia ich na światło dzienne.

Wygodne stanowisko dawnych rządów, które mówiły, że prawa żydowskie nic je nie obchodzą, ponieważ Żydzi muszą bezwarunkowo być posłusznymi panującemu prawu państwowemu, bez względu na rabińskie przepisy, nie wytrzymuje próby. Wyniki wielowiekowego doświadczenia wykazują bowiem, iż jeśli Żydzi są posłuszni każdocześnie obowiązującym ustawom państwowym, to tylko pozornie: „aby Izraela na przykrości ze strony *gojów* nie narażać“ — jak mówi ich pismo. Szezerze zaś i na prawdę powodują się w życiu li własnym prawem narodowym. Wiele rządów państwowych i ich kodeksów przeminęło z biegiem wieków bez śladu, gdy żydowskie prawo narodowe trwa od długiego bardzo szeregu stuleci groźne i niezmiennie! Nie osłaniają tego prawa blask majestatu, ani siła zbrojna, ani potęga państwowych władz wykonawczych—nie, jak tylko żydowska solidarność narodowa. I to wystarcza...

Nietykalność swoją ma prawo narodowe żydowskie do zawdzięczenia głównie tej okoliczności, iż Żydzi deklarowali je dotychczas jako swoją świętość religijną.

Lecz obecnie zmieniła się postać rzeczy. Żydzi sami głoszą teraz, iż nie są li wyznaniowem społeczeństwem, ale narodem, narodem! A ich prawo że nie jest religią, ale ich konstytucją narodową! I żądają dlatego prawa formalnej sankcji *politycznej* — zwłaszcza w przyszłym państwie polskim.

Jeśli tak, to czyż można uznać ustawowo jakieś przepisy nieznanne, za obowiązujące w państwie dla dość znacznej części ludności — nadawać im naoslep moc i powagę prawa, na równi obowiązującego, jak prawo państwowe — i to w sprawach, które do państwa należą?

Istota obywatelskiego równouprawnienia Żydów w państwach chrześcijańskich w ogólności, a przede wszystkim w Polsce, która ma najwięcej Żydów, wymaga, ażeby zdjętą była zasłona tajemnicy z ich własnych ustaw narodowych. Z ramienia państwa winno być naukowo, autentycznie zbadanem, w czym żydowskie prawa narodowe wchodzą w kolizję z postanowieniami całą ludność obowiązujących ustaw krajowych, ażeby ludność nieżydowska znalazła sprawiedliwą i skuteczną obronę przeciwko owym tajemnym ustawom.

Niech Żydzi przestaną żyć w konspiracji wiecznej przeciwko nieżydowskim współmieszkańcom! Niech mają swobodę i równouprawnienie—ale równouprawnienie rzetelne, uczciwe — t. j. bez tego przywileju, iżby ustawy krajowe mogły obowiązywać ich tylko pozornie i warunkowo, bo tylko o tyle, o ile ich własne, tajemnicą osłonięte prawo narodowe na to pozwala!

Żydowska gmina.

Gminy izraelskie traktowane są we wszystkich państwach nowożytnych jako instytucja wyznaniowa, według pojęć chrześcijańskich o gminach parafjalnych. Jest to przywilej polityczny Żydów niepośledniego znaczenia praktycznego. Pod firmą bowiem instytucji wyznaniowej, do której działania władze cywilne bardzo mało i bardzo powierzchownie mieszają się chcą i mogą, mają Żydzi w tej swej podziwu godnej, odwiecznej organizacji, swój autonomiczny rząd narodowy, od wieków wypróbowanej mocy i sprawności.

Żydowska gmina wyznaniowa, to organ wykonawczy narodowej rzeczypospolitej żydowskiej—bezterytorjalnej, pomiędzy rozmaitemi narodami i w różnych państwach na całej kuli ziemskiej rozrzuconej, ale w ustroju swym jednolitej, bo związanej wewnątrznie w niepokonanej mocy organizm wspólnym prawem odwiecznym: *Talmud-Tora*.

Zakres działania izraelskiej gminy wyznaniowej obejmuje to wszystko, co zazwyczaj należy do zawiadostwa chrześcijańskich parafij — a nadto wszystko, co obejmują cywilne ustawy krajowe, dotyczące sądownictwa, administracji publicznej, oświaty, życia gospodarczego — t. j. transakcji i trybu prowadzenia interesów pieniężnych z Żydami i nie-Żydami. W obrębie żydowskiej gminy — niby tylko „wyznaniowej“, spełnia jej zarząd, czyli rabini i kahały; te funkcje, które u chrześcijan załatwiają duchowieństwo i komitety parafjalne, a nadto czuwa on nad wszystkim, odnośnie do żydowskiej ludności, czem zajmują się wszelkie urzędy cywilne: sądowe, administracyjne, sanitarne, skarbowe i t. d. Karnie i solidarnie poddaje się ludność żydowska tej władzy — a tradycyjna władza rabinów i kahałów jest rozleglejszą i sięga głębiej, nawet w stosunki osobiste członków żydowskiej gminy wyznaniowej, niż w dzisiejszych czasach sięga władza monarchów.

Ogólnie w państwie obowiązujące przepisy ustawowe i rozporządzenia wiążą niby i żydowskie gminy. Lecz w rzeczywistości wiążą je tylko o tyle, o ile to dla Żydów jest dogodnym i korzystnym. Prawdziwie obowiązującym dla nich jest jednak tylko ich własne prawo narodowe—dla władz państwowych stanowiące tajemnicę...

Teraz Żydzi sami domagają się zmiany tego stanu rzeczy.

Żądają oni mianowicie uznania ich w państwie za samoistny i odrębny czynnik polityczny. Nie chcą uchodzić za społeczeństwo o charakterze wyłącznie tylko religijno-wyznaniowym. Zwłaszcza co do Polski, reklamują dziś Żydzi całego świata, a najgłośniejsi Litwacy i berlińscy Żydzi, powrót do tego, iż w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej Żydzi byli u nas uważani za odrębny naród.

Niechże i tak będzie—o ile to jest Żydom do szczęścia potrzebne. Ale wobec tego, tembardziej konieczną jest rzeczą, poznać dokładnie ich wewnętrzną organizację, koncentrującą się w ich gminie wyznaniowej do dziś okrytą dla „gojów“ tajemnicą, ażeby odpowiednio uregulować współżycie Żydów z resztą ludności krajowej. A przede wszystkim rozchodziłoby się o to, iżby w przyszłym państwie polskim gmina żydowska odpowiednio była zorganizowana.

Archiwum galicyjskiego Wydziału krajowego może dostarczyć pouczających dowodów na to, jak usilnie, jak zręcznie i skutecznie umieli Żydzi bronić tajemniczych przywilejów swojej gminy w najnowszym okresie organizacji gmin w Galicji.

Ustawą gminną galicyjską z r. 1866 uznano za członków autonomicznej gminy administracyjnej wszystkich, którzy w jej granicach posiadają majątek nieruchomy albo opłacają podatek od jakiegoś przedsiębiorstwa zarobkowego, albo od dochodu. Dawne gminy chrześcijańskie zostały tą ustawą awansowane odrazu, bez żadnego przygotowania, do znaczenia gmin ogólnych. Tym sposobem zaś przyszli Żydzi tutejsi ryczałtowo z tytułu przynależności do gmin zamieszkania do prawa współzarządu i współużywania majątków i zakładów dawnych gmin chrześcijańskich. Tylko w wyjątkowych wypadkach, i to najczęściej dopiero po uciążliwych procesach przez wszystkie możliwe w Austrii instancje, udało się uratować dla chrześcijańskiej ludności niektóre fundusze lub zakłady, należące do starodawnych gmin chrześcijańskich.

Ogół zaś majątków gmin chrześcijańskich — zwłaszcza po miastach i miasteczkach, dostał się odrazu pod wpływ Żydów. Natomiast zawiadywanie specjalnemi sprawami ludności izraelskiej pozostało tą samą ustawą gminną zastrzeżonem i nadal dla „dotychczasowej zwierzchności religijnej gmin żydowskich“ — t. j. dla rabinów i kahałów.

Nikt nie stwierdził, jaką wartość realną przedstawiają majątki dawnych gmin chrześcijańskich w Galicji, które dziś, dzięki nieogłędnemu załatwieniu kwestji nadania Żydom obywatelstwa w tychże gminach, dostały się pod ich wpływ i do współużytku z prawdziwymi właścicielami. Wartość ich dochodzi w każdym razie w setki milionów koron!

Jeżeli zaś tu i ówdzie wyratowano jakąś posiadłość lub zakład, z dawnych czasów do chrześcijan należące, od przejścia do wspólnego posiadania z Żydami, to i w takim razie specjalnemi sprawami ludności chrześcijańskiej zawiadują wprawdzie członkowie Rady gminnej — chrześcijanie, ale są to członkowie każdnocześnie istniejącej Rady gminnej *wspólnie* przez chrześcijan i Żydów wybieranej, którzy mają przeto do zawdzięczenia swoje mandaty radzieckie głosom nietylko chrześcijan, ale i Żydów, i nieraz całkowicie od nich są zawisli. Skład kahałów jest jednak zależny wyłącznie od Żydów samych. W tem jest przywilej Żydów doniosłego znaczenia.

Każdy Żyd należy więc do politycznej gminy ogólnej, która pochłonęła dawne gminy chrześcijańskie, a nadto do swojej gminy wyznaniowej, która ma wszystkie prawa politycznej reprezentacji izraelskiej ludności danej miejscowości, i jest osłonięta charakterem religijnym, co chroni znakomicie jej samoistność i swobodę rządzenia się tajemniczymi przepisami *Talmud-Tory*.

Ustawa gminna orzekła, iż prawo kontroli Rady gminnej i władz nadzorczych nad gminami pozostaje nie naruszonem także względem specjalnych spraw ludności chrześcijańskiej i izraelskiej — o ile im to prawo służy wogóle „na mocy ustaw“.

Otóż pokazało się w praktyce, że nadzór nad zarządzeniem majątków ludności chrześcijańskiej może być wykonywany w Galicji przez Rady gminne (wspólnie wybierane przez chrześcijan i Żydów!) i przez wyższej kategorii władze samorządne — t. j. przez Wydziały powiatowe i Wydział krajowy. Lecz co się tyczy kontroli władz tych nad zawiądownstwem — broń Boże, nie

religijnych spraw, ale czysto pieniężnych, przez kahały wykonywanem, to od tego im wara! Żydzi zaprotestowali odrazu przeciwko jakiemukolwiek mieszanu się władz autonomicznych do ich czynności, i w Wiedniu w najwyższych instancjach wygrali sprawę. W Wiedniu uznano, że czynności kahałów, bez względu na to, czego one dotyczą, są sprawami „wyznaniowemi“ Żydów, a ponieważ na mocy ustaw nadzór nad czynnościami organów wyznaniowych Wydziałowi krajowemu nie przysługuje, przeto do czynności kahałów nie ma on mieszać się. Wydział krajowy walczył przez szereg lat o prawo wykonywania kontroli przez Rady gminne, ewentualnie wyższe władze autonomiczne, nad gospodarką pieniężną kahałów w równej mierze, jak podlegają kontroli czynności Zwierzchności gminnych w sprawach specjalnych ludności chrześcijańskiej. Żydzi nie życzyli sobie takiego równouprawnienia i Wydział krajowy musiał ustąpić.

Wszystko zostało—po staremu.

Żydzi domagali się w galicyjskim Sejmie krajowym wstawienia w ustawę gminną równomiernych postanowień o zawiadownictwie ich spraw specjalnych przez ich własne zarządy gminne — „religijne”, obok postanowień o zarządzie spraw specjalnych gmin chrześcijańskich, li dla zasadniczego zaznaczenia równouprawnienia w administracji publicznej obu kategorii gmin—to jest, gmin chrześcijańskich, teraz ogólnych, i gmin żydowskich. Skoro zaś równocześnie uznana została wszystka ludność żydowska masowo, bez żadnego przygotowania lub rozrachunku, za przynależną także do dawnych gmin chrześcijańskich, jako równouprawnione z pierwotną ludnością obywatelstwo — uzyskali Żydzi przez to odrazu prawo do wspólnego zarządu i wspólnego użytkowania uprawnień i majątków dawnych gmin chrześcijańskich, o ile one osobnym aktem w niektórych gminach później nie zostały wyłączone. Innemi zaś drogami wystarali się znów o to Żydzi w Wiedniu, że chociaż co do kontroli nad gospodarką gminną ustawa gminna stawia żydowskie gminy w Galicji narówni z ogólnymi gminami, i uznaje je poniekąd za gminy administracyjne, to są one uwolnione od takiej kontroli, jakiej podlegają sprawy specjalne ludności chrześcijańskiej. Tu bowiem wysunęli Żydzi w grę religijny charakter swoich gmin!

Otóż nauka, jaka płynie z doświadczeń Galicji przy autonomicznej organizacji gmin, z gminami żydowskimi, powinna być w przyszłym państwie polskim odpowiednio

zużytkowaną. Nauka ta kosztuje drogo. Potrzebaby to nazwać lekkomyślnością, jeżeliby ją zmarnowano.

Polska ustawa, dotycząca gminy żydowskiej, powinna zawierać skuteczne postanowienia przeciwko temu, ażeby właśnie przy pomocy tej ustawy żydowska ludność mogła ignorować wszystkie prawa, w państwie obowiązujące, trzymać się w praktyce własnego prawa narodowego, zachowując tylko nie dające się ominąć pozory posłuszeństwa ustawom ogólnym—jak to się stało w Galicji.

W przepisach, dotyczących gminy żydowskiej, nie można poprostu tylko przemilczać postanowień narodowego prawa Żydów w tej samej materji, jakby tego prawa nie było. Postępowano tak dotychczas we wszystkich państwach, chociaż nie jest dla nikogo tajemnicą, że to prawo istnieje, i że ludność żydowska zachowuje jego postanowienia w największem poszanowaniu, jako świętość narodową i religijną.

Byłoby to za mało orzec ogólnikowo, iż prawa *Talmud-Tora* uważa się dziś za nieważne i niebyłe, gdy podstawą główną tych praw są księgi Mojżesza, których przecież „skasować“ nie można.

Skoro zaś prawa narodowe Żydów wkraczają w stosunki życia cywilnego, dlatego trzeba liczyć się z faktem ich istnienia—a to ze znajomością rzeczy, przezornie i sprawiedliwie.

Ze znajomością rzeczy—to znaczy na zasadzie opinji ludzi nauki, znających prawa narodowe żydowskie, należy wyszczególnić dokładnie, wyraźnie i stanowczo, co z ich postanowień nie może być dozwolonym teraz, jako niezgodne z obowiązującymi w państwie ustawami.

Przezornie i sprawiedliwie—t. j. tak, aby nie wprowadzać w nowym państwie tego przywileju dla Żydów, iżby oni według swojego widzimisie mogli wybierać sobie dowolnie w każdym konkretnym wypadku pomiędzy swoim prawem narodowym, a ogólnie obowiązującymi ustawami, odpowiednio do chwilowego interesu, nieraz ze szkodą dotkliwą i krzywdą dla chrześcijan.

Zakres władzy rabinów, sądów kahałnych i funkcje kahałów powinny być określone wyraźnie, bez pozostawiania pola do dowolnej interpretacji.

Rozgraniczyć należy w działaniu gminy żydowskiej agendy, dotyczące życia religijnego i służby Bożej, od spraw cywilnych—i to rozgraniczyć także wyraźnie, dokładnie. W ogólności powinno się unikać przekazywania gminom wyznaniowym izraelskim osobno takich spraw,

któremi zajmują się gminy ogólne. Prowadzi to do nieporozumień i nadużyć.

Wypadałoby natomiast wziąć pod rozwagę pytanie, czy to potrzebne, ażeby w przyszłym państwie polskim żydowska i chrześcijańska ludność były zmuszane bezwarunkowo do pożycia we wspólnej gminie?

Powinna być pozostawiona swoboda, zwłaszcza w okresie organizacji gmin w nowym państwie, by chrześcijanie i żydowska ludność tam, gdzie im niedogodnie żyć wspólnie, a są warunki odpowiednie do utworzenia dwu gmin, mogli dzielić się w samoistne, nawzajem od siebie niezależne gminy, jednakowoż poddane jednakej kontroli.

Wniosek, zmierzający do utworzenia samoistnej politycznej gminy żydowskiej musiałaby poprzedzić umowa istniejącej wyznaniowej gminy żydowskiej z gminą ogólną danej miejscowości, określająca warunki rozdziału majątku gminnego — jeżeli jest, co do podziału, korzystania z praw i przywilejów gminy istniejącej, ze szkół jej, tudzież z przedsiębiorstw i urzędów gminy — jak np. wodociągów, oświetlenia, rzeźni, kanalizacji, tramwaju, dróg i bruków, centrali siły elektrycznej; jakoteż obowiązku i kosztów utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego w danej miejscowości, prestacyj na cele publiczne i t. d.

O utworzeniu samoistnej gminy administracyjnej żydowskiej, rozstrzygaćby miała władza ustawodawcza, na podstawie wniosku rządowego.

Gminy żydowskie podlegałyby co do zakresu działania i zarządu tym samym przepisom jak inne gminy w kraju. Stanowiłyby one legalne ujście właściwej Żydom chętki do oddzielania się, dobrowolnego tworzenia średniowiecznego *Ghetto*, a ludność chrześcijańską uwolniłoby się tym sposobem od licznych przykrości i krzywd we wspólnym pożyciu z Żydami w jednej gminie tam, gdzie oni są silni liczebnie.

Rozumie się, iż utworzenie samoistnej gminy żydowskiej nie uwłaczałoby swobodzie osiedlania w tej gminie każdemu, bez różnicy wyznania, tak samo jak i Żydom we wszystkich innych gminach.

Rabini i nauczyciele religii możeszowej w szkołach.

Wielką doniosłość społeczną ma sprawa „równouprawnienia“ Żydów w zakresie przepisów, dotyczących ich duchowieństwa — rabinów i nauczycieli religii.

Austrjacka ustawa o urządzeniu stosunków prawnych zewnętrznych społeczności religijnej izraelickiej z r. 1890 zawiera pod tym względem przepisy tak niejasne i nie nie mówiące, że dr. Leopold Caro, potomek starożytnej rabińskiej rodziny (obecnie chrześcijanin), omawiając tę ustawę w czasopiśmie fachowem wiedeńskim p. t. *Centralblatt für Verwaltungs-Praxis*, nazywa postanowienia jej, normujące stopień wykształcenia rabinów „smutnym przywilejem duchowieństwa izraelickiego na ciemnotę“.

Gdy prawo wymaga w państwie austrjackiem zasadniczo od duchowieństwa wszystkich wyznań studjów uniwersyteckich — co się tyczy rabinów, orzeka ustawa o stosunkach prawnych wyznania izraelickiego z r. 1890 zupełnie ogólnikowo, iż do otrzymania urzędu rabina potrzebne jest „udowodnienie ogólnego wykształcenia“. A dalej powiedziano w niej, iż miara wykształcenia kandydatów na rabinów „określona będzie drogą rozporządzenia z uwzględnieniem stosunków, w każdym z osobna kraju koronnym istniejących“. Na tej podstawie pojawiło się za staraniem Żydów w roku 1892 rozporządzenie ministerjalne dla Galicji, które orzeka, iż w naszym kraju w dwudziestu znaczniejszych miastach mają być rabini, którzy ukończyli przynajmniej studja gimnazjalne, w innych zaś gminach wystarczy do uzyskania stanowiska rabina wykazanie się świadectwem nauki w szkole elementarnej. Rabini, których rozporządzenie to zastało w urzędzie, byli zupełnie wolni od obowiązku wykazania się jakimkolwiek studjami. Nadto nadało to rozporządzenie każdemu namiestnikowi cesarskiemu w Galicji prawo uwalniania kandydatów na rabinów od obowiązku wykazania się świadectwami szkolnemi, iż posiadają jakieś ogólne wykształcenie.

Wynikiem tego rozporządzenia jest, że w naszym kraju starają się Żydzi postępowi w większych miastach o rabinów z jakim takim wykształceniem ogólnem, gdy w całym kraju rządzą zydostwem rabini, nie posiadający żadnych szkół — którzy tylko u innych takich samych ciemnych rabinów, jak sami, studjowali Tałmud.

Nawet i w tych miastach, gdzie istnieją synagogi t. z. „postępowe“, a przy nich rabini światlejsi, mają starowiercy swoich osobnych rabinów, bez szkół.

Inne stosunki panują w zachodnich krajach koronnych austriackich; tam wymaga rząd od rabinów wykazania się świadectwami nauki szkolnej.

Przy dyskusji nad ustawą o zewnętrznych stosunkach prawnych społeczności religijnej izraelskiej, określił Żyd, baron Maurycy Königswarter, w Izbie Panów austriackiego parlamentu, na posiedzeniu z 23 marca 1888 r. znaczenie owego przywileju rabinów w Galicji na ciemnotę w sposób dość znamieny. Stwierdziwszy mianowicie, że w zachodnich krajach koronnych weszło w zwyczaj powoływać na rabinów tylko kandydatów, posiadających studia uniwersyteckie, tak mówił dalej:

„Niestety, inne stosunki panują we wschodnich prowincjach państwa. Tam panuje fanatyzmem przesiąknięty rabinat, który nie zadawalnia się wcale czynnościami, właściwemi stanowisku nauczyciela wiary, ale obejmuje wszystkie dziedziny życia. Rabin galicyjski miesza się do spraw familijnych, do handlu, do przemysłu, do stosunków dzierżawnych, do polityki, a nawet do spraw sądowych. A nie czyni on tego tylko w formie upomnień słownych, w formie rozumnej rady; gdy bowiem to nie wystarcza, używane są średniowieczne środki przymusowe, nie dające się żadną miarą pogodzić z nowoczesnymi pojęciami prawnymi.

„Jeżeliby to całkiem bezprawne postępowanie, wobec którego organa władzy publicznej zachowują się zupełnie obojętnie, pochodziło od rabinów, stojących na wysokości nowożytnej oświaty, jakkolwiek byłoby nieprawidłowem, byłoby przecież może mniej niebezpiecznem w sposobie zastosowywania.

„Lecz w Galicji dzieje się inaczej. Tam rządzi rabinat, który poczytuje tylko teologiczne wiadomości za wyłącznie potrzebne nie tylko dla siebie, ale dla ogółu członków gminy; który potępia wszystkie inne umiejętności i obce języki — a języki krajowe są w jego pojęciu także językami „obcymi“; który za najwyższy cel swoich

dażeń poczytuje, by członków gminy swojej jakby murem chińskim od całego otoczenia oddzielić, i wszelką naukę nierabińską uznaje za szkodliwą religji“.

I tacy rabini, jak ich opisał — nie jakiś antysemita, któremu sprawiałoby to przyjemność, ale baron Königswarter, sam Żyd, i powaga w żydostwie wiedeńskim, „panują“ do dziś nietylko w Galicji, ale we wszystkich ziemiach polskich — panują, gdyż nawet monarchowie nie posiadają w dzisiejszych czasach takiej pełni powagi i władzy, jak rabini nietylko w swojej gminie, ale nieraz nawet na rozległe okolice, pomiędzy Żydami w Polsce.

„Równouprawnienie“ rabinów z duchowieństwem chrześcijańskim, co do ustawowych warunków uzyskania tego urzędu, głównie zaś co do miary wykształcenia ogólnego, jest przeto koniecznem.

Bez tego nawet pomyśleć nie można o stopniowym zanikaniu wśród ludności żydowskiej średniowiecznego fanatyzmu, jej nieprzejednanej zawiści i pogardy dla całej reszty ludzkości, nie należącej do „wybranego narodu“. Tylko kulturalny rabinat może wprowadzić kulturalne pojęcia w umysły fanatycznych tłumów żydostwa. Jest to powszechna opinja także u Żydów, którzy są wykształconymi ludźmi.

Niemniej koniecznem jest wydanie — i skuteczne przestrzeżenie, aby były zachowywane — przepisów, określających warunki ogólnego i pedagogicznego wykształcenia izraelskich nauczycieli religji w szkołach publicznych rozmaitego stopnia, analogicznie, jak nauczycieli religij chrześcijańskich.

Szkoły i Żydzi.

Prawodawstwo szkolne należyć powinno bezwarunkowo do państwowej władzy ustawodawczej, i państwo powinno też wykonywać zwierzchniczy nadzór nad szkolnictwem wszelakiem — więc też i nad żydowskimi szkołami wyznaniowemi. Chajdery, jeśliby miały istnieć, powinny podlegać również odpowiednim przepisom państwowym. Żydzi powinni mieć odpowiednie zastępstwo w zarządach szkolnych. Ale o zupełnie odrębnej „autonomicznej“ organizacji szkół dla Żydów, nie może być mowy.

Żargon żydowski.

Zargonu niech używają Żydzi, ile im się podoba, w użyciu potocznem. Lecz wobec żądania niektórych stronnictw żydowskich, ażeby żargonowi przyznano w ustawach państwa znaczenie i prawa żydowskiego języka narodowego, muszą Polacy zająć stanowisko odmowne.

Przedewszystkiem, iż według zgodnego zdania tych, co znają żargon, rozumie się samych Żydów, nie jest to język wyrobiony naukowo, o formach, według jakichś prawideł ustalonych, z rozwiniętem słownictwem. Na tle mowy niemieckiej jest to zlepek słów, zaczerpniętych potrosze z hebrajszczyzny, a potrosze z mowy tej okolicy, gdzie Żydzi przebywają. Cała zaś ta mieszanina jest nadto w najdziwaczniejszy sposób poprzekręcana w potocznem użyciu. I w każdym kraju, niemal w każdej okolicy kraju, są dość znaczne lokalne różnice w żargonie.

Powtóre, żargon jest dotąd w użyciu tylko w rodzinie, w pożyciu towarzyskiem i interesach handlowych ludności, stojącej przeciętnie na dość niskim szczeblu rozwoju intelektualnego. Rozporządza przeto zasobem wyrażeń, obejmującym dość szczupłą i jednostronną sferę życia. Także i literatura żargonowa nie sięga poza ten ograniczony poziom umysłowy. Tak samo jak pojedynczy człowiek, który z domu rodzicielskiego wyniósł tylko żargon, w miarę postępu w wykształceniu ogólnem, zaczyna mówić coraz czystsza niemieczyzną, albo innym wykształconym językiem, zapominając żargonu, tak i cała społeczność żydowska, w miarę postępu w kulturze, przestaje—jak to w Niemczech nazywają „*mauscheln*“, i zbiorowo przyswaja sobie ten lub ów język, cywilizacyjnie wyrobiony. Gazety żargonowe są najwymowniejszym dowodem dorywczego, zupełnie samowolnego dobierania sobie przez każdego piszącego w żargonie, brakujących słów i form z języków otoczenia, a najwięcej oczywiście z języka niemieckiego, jako macierzy żargonu.

A już najmniej sympatji wzbudza żargon, zalecany przez wielu pisarzy żydowskich, jako narzędzie do germanizacji kraju. Czemu ci, co Niemcom w tem znaczeniu rekomendują żargon niemiecki polskich Żydów, nie oświadczają się otwarcie i uczciwie za niemczyzną? Czemu myśląc o usługach i zasługach dla niemczyzny, deklamują o „narodowym“ niby znaczeniu żargonu dla Żydów? W takim postępowaniu byłoby w każdym razie i więcej rzetelności, i więcej godności — niż w tem, że prawi się Polakom o wielkiej miłości Żydów dla żargonu, jako dla ich ukochanego i drogiego języka narodowego, gdy równocześnie Niemcom wmawia się, iż żargon to właściwie niemiecki język, a Żydzi są przywiązani do żargonu li przez „wrodzoną im“ sympatję i szacunek — dla niemczyzny...

Słusznie zapytuje jeden z żydowskich pisarzy, który nie zgadza się z taką szachrajską niby-narodową polityką żydowską: I za co, i skąd miałyby się wziąć u Żydów taka osobliwa sympatja dla niemieczczyzny? Czy za te cięgi, jakimi wyganiano ich w średnich wiekach z Niemiec do Polski? Czy za dzisiejszy antysemitizm, będący w Niemczech wyrazem powszechnej tam narodowej załości i odrazy od Żydów?

Rząd austriacki, a także i niemiecki, stanowczo nie chcą uznać żargonu za język samoistny, ale traktują go zasadniczo jako skoszlawioną niemczyznę. Innego stanowiska w tej sprawie nie powinien zająć także rząd polski.

Jeżeli chcą Żydzi obciążać swoje dzieci w szkole nauką żargonu, niech je każą kształcić w żargonie w szkołach prywatnych. W publicznych szkołach w polskim państwie musi odbywać się nauka w języku polskim — albo też, o ile będą istniały szkoły niemieckie, powinna nauka w nich odbywać się w czystym, literackim języku niemieckim, z odpowiedniemi uwzględnieniami języka polskiego, jako obowiązkowego.

Zaś w życiu publicznym powinien być żargon żydowski uważany jako język niemiecki — zepsuty, ale niemiecki, bo niby-niemieckim jest on rzeczywiście. Jeżeli Żydzi wolą niemiecki język, niż polski, niech to oświadczą otwarcie, bez niegodnych wybiegów. Na tyle powinno im starczyć odwagi cywilnej. Wtedy będzie rzecz jasno postawiona, z kim mamy do czynienia.

Udział społeczeństwa całego w załatwieniu kwestji żydowskiej.

Uregulowanie kwestji żydowskiej w drodze ustawodawczej byłoby jednak tylko częścią jej załatwienia. Druga część należy do całego społeczeństwa zbiorowo i do każdego z członków zarówno chrześcijańskiej, jak i żydowskiej społeczności z osobna.

Pozostawili nam to dzieje minionych wieków, że czy chcemy, czy nie chcemy, musimy żyć na jednej ziemi razem. Leży to więc w interesie obustronnym, ażebyśmy sobie nawzajem tego nieuchronnego współżycia nie czynili niemiłym, a czasem nawet wprost obmierzłem.

W ziemiach polskich jest Żydów parę milionów. Więc mogą nam dokuczać dotkliwie—jeżeli zechcą.

Ale dlaczego mieliby chcieć tego? Co im z tego za korzyść, żyć we wrogiem otoczeniu? Jest nas przecież o wiele więcej, niż Żydów, to nie damy się zniszczyć tak łatwo. Ziemie polskie, które były zabrane przez Prusaków, najdobitniej o tem świadczą. Tam poparli Żydzi według sił swoich i możliwości sam przez się potężny system pruski, obliczony na zniszczenie polskiej narodowości. Społeczeństwo polskie odpowiedziało jednak na takie postępowanie Żydom w ten sposób, że chociaż im powodziło się wcale nieźle, uznali przecież za stosowne, wynosić się z kraju. Gdy, jak wiadomo, ludność żydowska we wszystkich krajach wzrasta silnie, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem zmniejsza się w sposób uderzający. Przed laty 50 (1867) na półtora miliona ogółu ludności, było tam Żydów 64.733, czyli 43 na każdy 1.000 ludności; według ostatniego zaś obliczenia z r. 1910, na ogólną cyfrę przeszło dwu milionów ludności zmalała cyfra ludności żydowskiej do 26.512—czyli, że było tam już tylko 13 Żydów na 1.000 ludności. W Galicji przypada na 1.000 ogółu ludności, 108 Żydów, w Królestwie Polskiem około 140.

Na wezwania do spokojnego i jako tako zgodnego współżycia z resztą ludności, odpowiadają Żydzi w Królestwie Polskiem wielkim głosem:

— Porzućcie bojkotowanie Żydów! Porzućcie antysemityzm!

Na to odpowiadają nasi:

— Nie prowokujcie nas!

Ze swojego punktu widzenia i jedni i drudzy mają rację. Ale cóż z tego: takie przymówki nie usuną nieporozumień.

Bo i kto może zmuszać ludzi do tego, ażeby kupowali wszystko, co im potrzeba, u Żydów, chociażby tani pozornie, ale w rzeczywistości drogi, bo lichy towar? Kto może wzbronić chrześcijaninowi wziąć się do handlu, albo gminie lub spółce jakiejs założyć konsum, spółkę kredytową, albo coś podobnego? Ani nikt nie może tego zabronić, ani też nikt nie mógłby w dobrej wierze obiecywać, że będzie działał w duchu przeciwnym temu zdrowemu ruchowi ekonomicznemu wpośród polskiej ludności.

Nie można także zmuszać chłopca, ażeby szedł do szynku trwonić swoje mienie, albo szlachcica, ażeby koniecznie dał się łupić pośrednikom żydowskim, gdy on już dziś nie chce być w interesach pieniężnych niedołągą.

Z drugiej strony, który z notablów żydowskich mógłby ręczyć za to, że na zasadzie jakiejs umowy jeneralnej żydowscy handlarze i faktorowie od pewnego pięknego poranka naraz zaprzestaną szachrować?

Oburzające, prowokujące zachowanie się Litwaków w ostatnich latach nienawistnych rządów czynownictwa rosyjskiego w Królestwie Polskiem, a od czasu zajęcia Warszawy przez Niemców szastanie się berlińskiego komitetu żydowskiego dra Bodenheimera, nadały akcent antysemitowski usiłowaniom, zmierzającym do ożywienia u tamtejszej ludności chrześcijańskiej ducha przedsiębiorczości, i zachęcenia jej do większej trzeźwości w rachunkach pieniężnych. W gruncie rzeczy rozchodzi się w tem o ekonomiczne podniesienie kraju. Starania w tym kierunku światłych patriotów istniały u nas zawsze, istnieją, i istnieć nie przestaną, czy będą prowokacje Litwaków i Bodenheimerów, czy nie.

Niechaj Żydzi nie mają u nas pretensji do wyłącznego przywileju na handlowe, i wogóle pieniężne interesy—i niech tego nie biorą za brzydki antysemityzm, gdy zaczynamy nie lubić tego, gdy oni spekulują na nasze sła-

bostki i błędy. Mają oni tyle wrodzonej bystrości, i tradycyjną, od wieków doskonałą praktykę w handlu i kapitalistycznych manipulacjach, że nie potrzebują obawiać się uczciwej, otwartej i lojalnej konkurencji z chrześcijańskimi kupcami i kapitalistami. A gdy się ożywi w kraju powszechny ruch interesów i podniesie się dobrobyt ogólny, to i Żydzi na tem dobrze wyjdą. Bez nich nie obejdzie się przy tem.

Hasło — jak Żydzi mówią, antysemityczne: „Swój do swego!“ u chrześcijan, jest zresztą tylko naśladowaniem odwiecznego i z pełną fanatyzmu zaciętością praktykowanego hasła żydowskiego: „Zyd do Zyda!“ Jest to u nas słabe echo bezwzględnej i niezłomnej żydowskiej solidarności w interesach. Od Żydów tego uczymy się — a jesteśmy zaprawdę tępo pojmującymi uczniami ich...

Podobne hasła nie można zakazać ani skasować, ani po jednej ani po drugiej stronie. Potrzeba umieć jakoś je znosić — aż do czasu, kiedy ogólne podniesienie poziomu kultury także i ekonomiczne walki konkurencyjne złagodzi i uszlachetni — po obu stronach.

Przez dyplomację, czy w domu?

Ze zdumieniem i z prawdziwym niepokojem obserwować musi każdy z nas, komu przyszłość nie jest obojętna, ów szalony ruch umysłów w obecnej chwili przełomowej dla naszej Ojczyzny, pod hasłem *die Ostjudenfrage*, w kołach żydowskich wzniecony.

Niestety, nie widać u nas poważnego zajęcia się tym ruchem — nie widać go ani w dziennikarstwie, ani w kołach politycznych. Zbывa się go albo komunałami antysemickimi, albo asymilatorskimi deklamacjami.

Czasem tylko któryś z dzienników naszych zanotuje dorywczo jakiś oderwany wypadek z tego, tak blisko nas dotyczącego, ruchu politycznego pomiędzy Żydami, doda do tej wiadomości jakąś pobieżną uwagę — trafną, albo i mniej dowcipną — i na tem koniec.

W kołach politycznych nie zwraca się należycie uwagi na owe bardzo liczne zjazdy stronnictw i notablów żydowskich, na konferencje delegatów żydowskich z ministrami różnych państw, na działalność stałych żydowskich komitetów agitacyjnych, które powstają we wszystkich centrach politycznych w Europie i w Ameryce — na to, iż prasa całego świata, w której Żydzi rozporządzają potężnymi wpływami, często i szeroko rozprawia o autonomji Żydów w przyszłym państwie polskim, ani też na owe mnóstwo broszur i obszerniejszych studjów, żydowskim planom politycznym na przyszłe państwo polskie poświęconych.

Z zapałem i właściwą swojemu charakterowi narodowemu usilnością wytrwałą robią teraz Żydzi w całym świecie nastrój w duchu swoich planów — na rachunek powstającego państwa polskiego! Podnoszą oni tę ciężką i zawiłą kwestję w chwili, gdy Polska w warunkach najtrudniejszych, jak można sobie wyobrazić, wstępuje w krytyczny okres swej nowej organizacji państwowej.

Nie doceniamy ważności tego rysu znamiennego w politycznych zamiarach nacjonalistów żydowskich

obecnej doby, że deklarując sprawę żydowską jako narodową, nie religijno-wyznaniową, stają w sprzeczności z dotychczasowem określeniem jej w konstytucjach wszystkich państw, i stawiają ją przed areopagiem międzynarodowym w zupełnie nowem świetle, w sposób dotąd nieznan — i nieuznany.

A ponieważ Żydzi starają się o postawienie swojej sprawy narodowej, głównie zaś sprawy t. z. „autonomji narodowej“ żydowskiej w państwie polskiem na porządku dziennym rokowań kongresu pokojowego, który ma za zadanie określić wyniki teraźniejszej wojny powszechnej, co jest przecież w ścisłym związku ze sprawą odbudowania Polski—to jest niewątpliwie obowiązkiem naszych przewodców i reprezentantów, na tę ewentalność przygotować się odpowiednio.

Żydzi jedną sobie zawczasu w gabinetach najpotężniejszych mocarstw poparcie dla swoich planów w kwestji „*der Ostjudenfrage*“, której główny punkt stanowi — jak to powyżej wykazałem, zapewnienie autonomji narodowej Żydom w Polsce, czyli utworzenia nie państwa polskiego, ale jakiegoś dziwnego tworu judeo-polskiego.

Otóż rządowi, któreby zechciały na kongresie międzynarodowym patronować tym projektowi, wypadałoby, według mojego skromnego zdania, przede wszystkim oświadczyć, że skoro Żydzi porzucają swoje dotychczasowe stanowisko zasadnicze, we wszystkich państwach ustawodawczo sankcjonowane, iż w każdym kraju stanowią li religijno-wyznaniową społeczność — a natomiast żądają teraz uznania ich za samodzielny czynnik polityczny, z osobnym głosem w radzie narodów, to że merytoryczne załatwienie tak postawionej kwestji, jako zupełnie nowej, nie zbadanej i nie wyjaśnionej, winno być odroczone.

Kwestja bowiem żydowska, postawiona do sięgającego daleko rozstrzygnięcia przed międzynarodowem forum jako narodowo-polityczna, jest czemś zupełnie nowem, czemś nawet w łonie samego żydostwa spornem, do stanowczego załatwienia absolutnie niedojrzałem.

Stałaby się ona dojrzałą do politycznej dyskusji rozstrzygającej dopiero po bezstronnem naukowem zbadaniu dotychczasowej faktycznej, a tajemniczej, religijno-narodowej organizacji Żydów według zasad prawa „*Talmud-Tora*“ — w porównawczem zestawieniu z postanowieniami praw, obowiązujących w państwach nowożytnej kultury.

Skoro bowiem historyczny przebieg wielowiekowego pobytu Żydów w rozproszeniu pomiędzy przeróżnymi narodami spowodował ten osobliwy stan rzeczy, iż w każdym kraju, w którym Żydzi przebywają, mają oni podwójną organizację społeczną — mianowicie, jedną jawną, zastosowaną pozornie do miejscowych praw państwowych, a drugą tajną, prawdziwą, opartą na ich własnym prawie narodowym, to ta druga, tajna organizacja, oparta na prawie „Tałmud-Tora“ musi być autentycznie wyjaśniona. Dłużej bowiem nie powinno być tak, ażeby jedna strona grała otwartymi kartami, a druga zakrytymi.

Tę kwestję wypadałoby więc podnieść na kongresie pokojowym, który po wojnie terazniejszej będzie regulował stosunki wszystkich państw i narodów, jeżeliby tam przyszło do dyskusji o t. zw. „sprawie Żydów wschodnich“. To jest, jak sądzę, na razie jedynie możliwa odpowiedź nasza na tak hałaśliwie przez nacjonalistów żydowskich podniesione hasło: *Den Ostjuden ihr Recht!*

Ci zaś Żydzi polscy, którzy pragną żyć w pokoju z rodzimą ludnością tego kraju, i nie chcą, ażeby ich współwyznawcy byli tu poczytywani za zdrajców, za bakterje szkodliwe w naszym organizmie narodowym — niech będą pewni, że dobre ich chęci Polacy będą umieli uszanować. Powołane czynniki wezmą z pewnością ich życzenia bez uprzedzeń i lojalnie pod rozwagę, a pośrednictwo zagranicznych opiekunów, będzie w tem rzeczą zupełnie zbyteczną.

Dla dobra narodu polskiego, jak i dla dobra Żydów pragnąć należy takiego uregulowania stanowiska ich w przyszłym państwie polskim, ażeby znikła z czasem sama przez się wiekowa nieufność wzajemna, i mniej lub więcej maskowana zawieść. Mogą zaś do tego doprowadzić nie dyplomatyczne sztuczki ani też uchwały kongresu światowego, ale przeprowadzony w domu rozrachunek rzetelny między nami — rachunek bez podstępnych zastrzeżeń i bez tajemnic. Kochajmy się jak bracia, rachujmy się jak Żydzi — i z Żydami!

Lwów, w maju 1919 r.

TRESC.

I. Geneza i cele ruchu politycznego pomiędzy Żydami pod nazwą „kwestji Żydów wschodnich“.

	Str.
Niechęć powszechna do zajmowania się kwestją żydowską.— Uchwała Sejmu galicyjskiego w sprawie żydowskiej z roku 1882. — Austrjacka ustawa państwowa z r. 1890 o urządzeniu stosunków prawnych izraelskiej społeczności religijnej — Dzisiejsze hasło żydowskie: <i>Den Ostjuden ihr Recht!</i> — Agitacja na tem tle na rachunek Polski	5
Czy kwestja żydowska jest sprawą religijną, czy narodową? — Asymilacja. — Dr. Władysław Leopold Jaworski o sprawie żydowskiej. — Reprezentanci galicyjskiego żydostwa o stosunku Żydów do narodu polskiego. Dr. Henryk Nussbaum.	10
Nacjonalizm żydowski. — Dr. Natan Birnbaum <i>contra</i> Jaworski. — Dr. Michał Ringel — jego uzasadnienie ruchu narodowościowego pośród Żydów.	15
Syjonizm jako objaw ruchu narodowego wśród Żydów w duchu nowoczesnym. — Dr. Teodor Herzl, nowoczesny Mojżesz. — Jego program światowej polityki żydowskiej. — Zwolennicy i przeciwnicy syjonizmu pomiędzy Żydami. — Protekcja carskiej biurokracji rosyjskiej dla syjonizmu. — Niechęć Żydów do osiedlania się w Palestynie	20
Polscy Żydzi, główna siła judaizmu. — Zamiar utworzenia w Polsce centralnego ogniska kultury i polityki narodowej żydowskiej. — Zabiegi o to u rządów mocarstw europejskich.—Angielskie i niemieckie oświadczenia oficjalne w tej sprawie.	32
Żydzi i Niemcy. — Natrętne narzucanie Niemcom usług żydowskich do germanizacji Polski. — Wrzawa o przyznanie żargonowi żydowskiemu znaczenia i praw języka „narodowego“ Żydów jest objawem chętki odgrywania roli straży przedniej w germanizacji ziem polskich. — Co o tem mówią Niemcy?	38
Postulaty narodowe żydowskie wobec przyszłego państwa polskiego	47
Międzynarodowe znaczenie polityki nacjonalistów żydowskich. — Równouprawienie religijne, czy narodowe?	49

Żądanie osobnego sejmu dla Żydów w Polsce. — Uchwały kongresu europejskiego z r. 1878 w sprawie Żydów rumuńskich. — Jaki z nich mieli Żydzi pożytek? 52

Jak miałyby wyglądać utrakwistyczne polsko-żydowskie państwo? — Kto za tym projektem agituje? — Rola Żydów berlińskich i Litwaków. — Polscy Żydzi zachowują się w obec tych planów chłodno 54

II. Wnioski.

Tajemnicza organizacja narodowa Żydów 61

Żydowska gmina 70

Rabini i nauczyciele religii mojżeszowej w szkołach 76

Szkoły i Żydzi 79

Żargon żydowski 80

Udział społeczeństwa całego w załatwieniu kwestji żydowskiej 82

Przez dyplomację, czy w domu? 85





38381

2